

NZS

POLITECHNIKA
ŚLĄSKA
CLIVICE

INFORMACJE

Nr 21

26.04.; 3.05.; 10.05.1981.

DO UŻYTKU NENETRZNEGO

I OGÓLNOPOLSKI ZJAZD NIEZALEŻNEGO ZZRZESZENIA STUDENTÓW ----

KRAKÓW 3 - 6 kwiecień 1981

W piątek 3 bm, w Auli WSP w Krakowie o godz. 9 rano JM Rektor UJ prof. Hess zainaugurował obrady Zjazdu. Z zaproszonych gości przybyli konsulowie USA i ZSRR oraz przedstawiciele "Solidarności" Huty Lenina, ponadto deszcze gratulacyjne nadeszli: Franciszek kardynał Macharski, Lech Wałęsa, "Solidarność" hutników, Związek Młodzieży Demokratycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej. W samym Zjeździe udział wzięło około 250 delegatów z 70 uczelni /na 80 tys. członków NZS z 89 uczelni/. Naszą uczelnię reprezentowali: Zbyszek Duszkiewicz, Zbyszek Kopczyński, Basia Kozłowska, Marek Mencel, Aśka Orawiec i Janusz Paczocha. Przy Zjeździe działało Centrum Prasowe, w którym akredytowało się około 100 dziennikarzy i fotoreporterów /w tej liczbie moja skromna osoba/. Po wybraniu Prezydium Zjazdu nastąpiła część sprawozdawcza Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NZS, w której Jacek Czaputowicz /UW/, Teoś Klincewicz /PW/, oraz Stefan Cieśla /UWr/ wygłosili referaty o działalności OKZ od momentu jego powołania do czasu rejestracji NZS i zorganizowania Zjazdu. Następnie nadspodziewanie szybko po krzyżowym ogniu dociekliwych pytań z sali /przodował Wrocław/, Zjazd udzielił absolutorium OKZ-owi. Bardzo w tym było pomocne wystąpienie Kostki-Radziwiłła /AM/, w którym, aczkolwiek w sposób niezamierzony, tak zagmatwał sprawę, że delegaci, nie chcąc już dalej debatować, szybko podjęli uchwałę. Po tych perypetiach nastąpiła przerwa obiadowa, po której miało miejsce kilka bardzo ciekawych wystąpień programowych. I tak:

- Jan Maria Rokita /UJ/ wygłosił referat "O pracy politycznej w Zrzeszeniu", w którym często cytując prace doc. Marcina Króla zawarł 4 tezy:
 1. Apolityczność NZS oznaczać winna a ideologiczność w sferze teorii i niepartycypowanie we władzy w sferze praktyki
 2. Ideowo - polityczna praca NZS winna polegać przede wszystkim na pracy u podstaw. warunkiem prawidłowego prowadzenia takiej pracy jest strukturalizacja, stabilizacja i materialne wzbogacenie się Zrzeszenia
 3. W hierarchii metod działania NZS spektakularne akcje protestacyjne nie mogą naruszać priorytetu pracy u podstaw i pracy organizacyjnej
 4. Warunkiem siły ruchu studenckiego jest koordynacja działań z niezależnym ruchem robotniczym."
 - "Deklaracja ideowa NZS" - wystąpienie Jarka Zadenckiego /UJ/, w którego zakończeniu usłyszeliśmy:

"Należy stwierdzić, że NZS jest organizacją społeczną, nie będąc jednocześnie partią polityczną. NZS nie pragnie walki o władzę, ani nie posiada programu, który do tej władzy miałby go doprowadzić. Nie opiera się w swym działaniu na jednolitej, ściśle określonej ideologii. NZS pragnie być organizacją społeczną kontrolującą decyzje rządzących i współdecydujących o losach kraju."
 - Jacek Rakowiecki /UJ/ w swoim wystąpieniu mówił o niezależnych inicjatywach studenckich /Studenckie Komitety Solidarności, oficyny wydawnicze/ jako o źródłach powstania NZS i o kontynuacji ich ideowej spuścizny w Zrzeszeniu.
 - Wojtek Bogaczyk /KUL/ zajął się sprawą stosunku do PZPR, SZSP i innych organizacji w naszym kraju.
- Bezpośrednio po tych wystąpieniach nastąpiła krótka dyskusja, po której podzielono się na 7 komisji zjazdowych: d/s organizacyjnych, d/s ekonomiczno-finansowych, d/s współpracy ze szkołami średnimi, d/s współpracy z innymi organizacjami, d/s kultury, społeczną i postulatową. Na tym zakończyła się oficjalna część pierwszego dnia obrad, po której rozpoczęły się długie,

nocne Polaków rozmowy.

W sobotę do południa prace Zjazdu przebiegały w komisjach. Po obiedzie zebrano się Walne Zgromadzenie, na którym przedstawiono wyniki prac komisji. Od tego miejsca, Gzytelniczy wybacza, obrady sobotnie i niedzielne potraktuję łącznie, podając tylko ich końcowy rezultat w niedzielę trwały one do 5 nad ranem, od 12 do 14 i od 17 do 7 rano w poniedziałek/. Tak więc:

1. Dyskusję nad poprawkami w statucie przerwano i przeniesiono na następny Zjazd, gdyż część uczelni była nieobecna.
2. Postanowiono wybierać Krajową Komisję Koordynacyjną /KKK/ "z klucza", tzn. spośród kandydatów typowanych przez poszczególne ośrodki /różnej okazało się, że system ten nie jest dobry, gdyż przypomina głosowanie na listę PJJN/.
3. Wybrano ostatecznie 30-osobową KKK, ze Śląska w jej skład weszli: Zenek Halaba /Slam/, Wojtek Szarama /US/ i nasza Basia Kochana /jako jedyna kobieta w KKK/.
4. Wybrano 5-osobową Krajową Komisję Rewizyjną i jej przewodniczącego- Leszka Limińskiego z Wrocławia.
5. Uchwalono składki członkowskie w wys. 120 zł rocznie /10 zł miesięcznie/.
6. Uchwalono rezolucję w sprawie więźniów politycznych /w tym braci Kowalczyków/.
7. Jednogłośnie uchwalono votum nieufności wobec ministra Górskiego.
8. Uchwalono rezolucję popierającą NSZZ RI "Solidarność Wiejska" i wysłano odnośną depeszę strajkującym rolnikom w Bydgoszcz.
9. Uchwalono rezolucję popierającą niezależny ruch w szkołach średnich i ustalono formy naszej pomocy.
10. Określono nasz stosunek do samorządów studenckich i SZSP.
11. Uchwalono rezolucję popierającą niezależny ruch robotniczy "Solidarność" i określono nasz stosunek do niego.

W poniedziałek rano KKK ukonstytuowała się, wybrała 9-osobowe Prezydium /z naszą Basią/. Jej przewodniczącym Jarka Guzy /UJ/, i dwóch wiceprzew. Leszka Przybieżnego /Pol.Gdańska/ i Wojtka Walczaka /UŁ/. Ciekawostką jest fakt, iż uchwalono nie przynawanie stypendiów. nawet ludziom z Prezydium, którzy praktycznie na tę kadencję biorą urlopy i przenoszą się do Warszawy. Muszą oni żyć na własny rachunek, mając niejednokrotnie wstrzymane z tytułu urlopu stypendia z uczelni /sic!/. Na zakończenie godnych odnotowania jest jeszcze kilka faktów. Mianowicie w niedzielę odbyła się u Dominikanów Msza św. za NZS celebrowana przez Franciszka kard. Macharskiego ze świetną homilią biskupa Tokarczyka. Ponadto po obiedzie ok. stuosobowa grupa uczestników Zjazdu złożyła wieniec w miejscu śmierci Staszka Pyjasa oraz w krypcie Marszałka Piłsudskiego na wawelu. Uroczystościom tym towarzyszyła modlitwa i pieśń "Boże coś Polskę" oraz Rota. Wszystko to odbyło się w podniosłej atmosferze przy dużym zainteresowaniu Krakusów.

Na zakończenie obrad Zjazdu wystąpiły delegacje niezależnych studentów z uniwersytetów w Kolonii i Heidelbergu/REN/oraz z Francji. Gości z Heidelbergu podejmowaliśmy potem w Gliwicach, o czym w innym miejscu.

1. jeszcze kilka osobistych refleksji. W kuluarach Zjazdu krążyły opowieści, że Wrocław chce rozbić Zjazd. Moim zdaniem, jest to całkiem niesłuszny pogląd, gdyż właśnie ekipa wrocławska miała chyba, obok Krakowa, najlepsze przygotowanie merytoryczne, czego nie można powiedzieć o innych ośrodkach. Natomiast miała ona jeden poważny feler: brak skłonności do kompromisu. Wrocławianie chcieli zrobić wiele dobrego, czego nie można by powiedzieć przy założeniu chęci rozwalenia Zjazdu, a co nie wyklucza faktu, że mogli się czasem mylić.

Budując wygląda sprawa uczenia się demokracji w naszym środowisku. Na pewno niepotrzebne były takie sprawy, jak zmiana w trakcie obrad Prezydium Zjazdu. czy pseudodemonstracyjne opuszczenie sali przez Warszawę czy Wrocław /niejednocześnie/ tylko po to, aby po 15 minutach wrócić bocznymi drzwiami. Z drugiej strony patrząc, gdyby nie temu podobne fakty, mielibyśmy wspólną jednogłośnie, przy której w zasadzie można by nie zwoływać Zjazdu w ogóle.

I sprawa ostatnia - organizacja Zjazdu. Słyszałem różne głosy na ten temat, dość dużo było negatywnych, jakby ludzie nie rozumieli sprawy. Zjazdy SZSP są organizowane przez sztab etatowych pracowników za grube miliony z zakwaterowaniem w Forum i Victorii. Nasz Zjazd był czysto studencki, organizowany przez studentów i dla studentów. Nikt z Komisji Zjazdowej nie otrzymał złamanego szeląga za organizację. Było trochę niedociągnięć natury technicznej, ale wynikały one raczej z braku doświadczenia niż chęci. Osobiście uważam, abstrahując od toku obrad, że był to naprawdę świetny Zjazd.

Wychodząc z powyższych założeń, jak też kierując się własnym odczuciem, pragnę z tego miejsca złożyć szczerą podziękowania Krakusom za dobrą robotę i życzyć im dalszych sukcesów. Pragnę też specjalnie podziękować Eli i Joli z Centrum Prasowego za sprawną i rzetelną informację, jak też za serdeczne

przyjęcie. Sobie życzę, aby następny Zjazd odbył się u nas. może w December Palace?

Piotr Kowalski

===== POJAWIŁ SIĘ POLSKI ZWIĄZEK AKADEMICKI =====

Pierwszy raz o PZA przeczytałem w nieznanego pochodzenia dokumencie zatytułowanym "Ocena sytuacji na uczelniach woj. katowickiego" /albo podobnie, nie pamiętam dokładnie/, przedrukowanym niebieską farbą przez Studencką Oficynę Wydawniczą NZS Pol. Śl. Tekst zawierał głównie pobożne życzenia Góry co do strajków studenckich /Łódź/, we wnioskach zaś, m.in. napisano, że Partia popiera będzie jakiś PZA, który odciągnie studentów od NZS.

I oto w ostatni czwartek, w niejasnych okolicznościach do lokalu NZS-u w sali 101 trafiła odezwa do studentów o tworzeniu się PZA. Przeczytałem ją i zaniepokoiłem się jeszcze bardziej. Z powodu lokalnego patriotyzmu NZS-owca i oraz domysłów co do PZA. Ma on mieć charakter "katolicki i polski". Tymczasem NZS według statutu - jest laicki i kosmopolityczny - ani słowa o Bogu i Ojczyźnie - ciągle swoboda przekonań i demokracja. Kryterium przynależności do PZA - też religijne - nie występować przeciw wierze. U nas - uznawać podmiotowość człowieka /co to jest? Zapytaj się księdza/. Ale - w krótkiej notce PZA ani słowa o naszym koniku: niezależności, za to jest działanie w ramach systemu prawnego opartego o Konstytucję /czego? A np. ustawa o przerwaniu ciąży?/.

Wśród szczegółowych zadań PZA wymienione są takie, o których zapomniałbym: "poznawanie historii Polski", "zwalczanie pijaństwa", "obrona życia nienarodzonych". Obok tego: "Współpraca z ... bratnimi organizacjami" /jakimi? ChSS? NZS?/"przeciwstawianie się hedonistycznym postawom propagowanym przez Zachód". Ani słowa o wschodniej laicyzacji i ateizacji. Przeoczenie?

Celem PZA jest "kształtowanie świadomych ofiarnych działaczy i obywateli... ojców i matek rodzin. W porównaniu z tym statut NZS brzmi jak prowokacja polityczna: demokracja i samorządność, podmiotowość osoby i tolerancja.

A dlaczego wśród członków NZS nie znaleźli się tacy, którzy ujawniliby, że są katolikami? Mają takie możliwości, zaś jest ich ogromna większość. A gdzie wsiąkli patrioci? Na Katyniu ta kwestia się nie kończy.

Wracając do tematu: nadal jestem w stosunku do PZA podejrzliwy. Ale mimo to, życzę im wszystkiego najlepszego.

Andrzej Węgierski

=====

MARZEC 68 - dokończenie

28 MARCA

Ostatni warszawski wiec studentów UW. Protestują oni przeciwko zwolnieniu pracowników. Uchwalają Deklarację Ruchu Studenckiego.

Aresztowano tych spośród Studenckiego Komitetu Delegatów Wydziałowych, którzy znajdowali się na wolności.

Rektor UW skreślił z listy studentów 34 osoby i zawiesza 11 osób spośród organizatorów i uczestników tego wiecu. Za zgodą Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dniem 30 marca rozwiązuje następujące kierunki studiów dziennych na UW: teoria ekonomii, ekonomia, ekonometria na Wydz. Ekonomicznym, filozofia i socjologia, III rok studiów na kierunku matematyki i fizyki, psychologii na Wydz. Pedagogiki. Na te kierunki rektor zarządził ponowne wpisy.

29 MARCA

Zgodnie z późniejszymi informacjami skreślono ogółem około 1600 studentów. Decyzja ta zakończyła - w kalendarzowym rozumieniu słowa - wydarzenia marcowe. Jednakże działania studentów, będące w pewnym sensie udziałem w ruchu politycznym, miały miejsce i później.

/opracowano na podstawie: M. Tarniewski "Krótkie spięcie", "Co słychać" z 27.02.81 r. oraz relacji świadków/

przedruk - Solidarność Dolnośląska nr 10/24

=====

Jacek Bierezin

AUTOBIOGRAFIA

Mój dziadek był Kozakiem, a babka szlachcianką z Litwy. O Litwie będę jeszcze mówił. Druga para dziadków normalna. Rodzice również. Urodziłem się w czasie okupacji w roku 1947, w Łodzi, na ulicy Dąbrowszczaków 34, co przesądziło o moim internacjonalizmie. Łódź jest małym miasteczkiem na prowincji Europy, które w herbie ma łódkę, mimo iż nigdy nie widziało rzeki. Jest to abstrakcja typowa dla kraju, w którym leży to miasteczko. Godłem tego kraju jest lotnia w koronie z dziobem zwróconym na lewo. Kraj ten, Ubekistan, jest

jednym z podobozów wielkiego konc-łagru, który istnieje od czasów, gdy czterech dzentelmenów w Jałcie tak postanowiło. Trzech z nich było nieukami w szkole i nie znało geografii. Czwarty ją znał aż za dobrze i był żudząco podobny do wodza kraju, który przegrał wojnę. Wojna odbyła się przed moim urodzeniem. Ja musiałem przeżyć wszystkie filmy o niej.

Wielki konc-lager nazwany jest komunistycznym. Komunizm jest naszą celą. Komunizm jest wyższą formacją społeczną, w której nie ma różnic klasowych, ponieważ wszyscy - oprócz członków inter - party - są wspólnie /od łac. communis, wspólny/ niewolnikami. W związku z tym nie ma wyzwisku człowieka przez człowieka. W komunizmie zniesione zostały różnice między pracą fizyczną a pracą umysłową, ponieważ państwu komunistycznemu jest wszystko jedno, kto, gdzie i jak pracuje. Władza komunistyczna różni się od innych władz tym, że interesuje ją tylko władza.

Moje dzieciństwo upłynęło na noszeniu czerwonych chorągiewek w przedzkołu i śpiewaniu o Największym Przyjacielu Dzieci, towarzyszu Stalinie. Towarzysz jest to członek. Hiszpanie i dąbrowszczacy mówili na to camarade. Kiedy byłem w nierzwej klasie szkoły podstawowej, na pytanie nauczycielki, kto jest prezydentem Polski, odpowiedziałem, że Stalin, co było nieprawdą, ponieważ Soso już nie żył. Żyła za to Helena Bobińska, która go unieśmierteliła w literaturze polskiej. Rządził wówczas dziadzio Bierut, który miał wąsik i Urzędy Bezpieczeństwa. Tam robiono manicure. Mój ojciec, który przedtem był żołnierzem Armii Krajowej, słuchał wtedy radia i prosił, żebym nie mówił o tym w szkole. Poza tym Rodzice bezustannie musieli gdzieś maszerować. Od tego czasu mam uraz do wszystkich marszów i nie bardzo potrafię je rozróżniać. W hymnie mojego kraju też się maszeruje. Żeby przestać maszerować i znaleźć się od razu w lepszym jutrze, próbowano kiedyś zmienić hymn. Podjął się tego facet od podejmowania się wszystkiego, niejaki Ildefons Gałczyński, którego córka też się podejmowała. Jednakże w jego jasnym hymnie nie wszystko było jasne i postanowiono jeszcze pomaszerować.

Kiedy pomaszerowałem do szkoły średniej namiestnikiem był dziadzio Gomułka, którego tak scharakteryzowała, w natchnieniu, poetka. Iłzakowiczówna w "Portretach imion":

"Zbyt słowiańska gnienie go dusza tępym rwaniem wschodniej melancholii,
Zawsze trochę bliski obłądu, gdy wiatr dmie. lub śnieg pada powoli
Rzadko bywa naprawdę szaleńcem... Mało który z przyjaciół wytrzyma
Jego nudne, posępne skargi poparte przekrwionymi oczyma..."

W szkole średniej wychowywałem się na epopei zaczynającej się od słów:

"Litwo, ojczyzno moja..." co było dziwne, bo Litwa była za granicą.
Przez całe swoje życie pobierałem nauki w różnych instytucjach naukowo-badawczych, z których najważniejsze to Wydział Filologiczny, kierunek: filologia polska Uniwersytetu Łódzkiego i Wydział Filozoficzno-Historyczny, kierunek: etnografia Uniwersytetu Łódzkiego. W instytucjach tych uczono mnie głównie w czym brać udział i w czym nie brać udziału. Spotkałem tam wielu docentów i od tego czasu mam trwały uraz do docentów. Było to w roku 1968 i docenci dzielili się przeważnie na docentów narodowych albo męczarowych i docentów wydawców, którzy wydali skrypt i dwóch kolegów. Docentami byli także towarzysze rektorzy. Później udało mi się spotkać jeszcze kilku docentów niewinnych /habilitowanych/. Niektórzy z nich uczyli mnie liczyć oczka w sieciach rybackich, ponieważ znali się na tym. Nazywało się to etnografią.

Etnografię studiowałem przez trzy lata. Chciałem zajmować się antropologią kultury bądź etnologią, tymczasem w moim kraju możliwa była tylko etnografia. Levi-Strauss, owsem, ale jak nauczycy się rodzajów soch i pługów... Od tych pługów huczało mi w głowie i od tej pory mam również trwały uraz do pługów. Na etnografię spotkałem wybitnego naukowca - docent Kucharską. Docent Kucharska kojarzyła się wszystkim z tytułem dramatu Aleksandra Fredry "Damy i Kuchary". Docenci, a szczególnie docent Kucharska, wyróżniali się tym, że ślabo czytali, np. zamiast Bierzczyn czytali "Bierczyn", "Bierzy" lub "Bierjezin". U docent Kucharskiej zdawałem jeden egzamin około trzech razy, ponieważ docent zupełnie nie rozumiała, co do niej mówię. Myślę, że to dlatego, że nigdy nie studiowała filologii polskiej. Docent Kucharska była prawdziwym naukowcem i nie zajmowała się rzeczywistością. Dlatego pewnego razu na zajęciach z mniejszości narodowych, bardzo się zdziwiła, że w moim kraju istnieją Żydzi, i że kiedykolwiek byli prześladowani. Docent Kucharska była przekonana, że w moim kraju żyją tylko Kaszubi, i to tylko po to, żeby stanowić temat pracy doktorskiej. Z tych wszystkich powodów postanowiłem docent Kucharską unieśmiertelić, mimo że w porównaniu z innymi profesorami Pimkami, jakich udało mi się w życiu spotkać, była to osoba nieszakalnie porządna. Myślę, że historycy literatury zrozumieją moje intencje.

Moja kariera etnografa skończyła się tak nagle, jak się zaczęła - w roku 1976, po powstaniu Komitetu Obrony Robotników - dzięki wspólnym wysiłkom:

rektora, docenta Skowrońskiego, dziekana, docent Barszczewskiej, kierownika katedry, docent Jaworskiej i magister Zawiejskiej, specjalistki od owiec, zupełnie bezradnej w cywilizacji miejskiej, czyli np. na zjazdach uniwersyteckich.

Nie jestem w stanie wyliczyć tutaj mnóstwa osób togowanych, znanych mi i nie znanych, którym wiele zawdzięczam. Mam nadzieję, że wybaczą mi one ten nietakt.

Przed etnografią studiowałem filologię polską. Już na pierwszym roku świętej pamięci docent Hrabec rysował nam na tablicy wykres, z którego niezbitcie wynikało, że "Dziady" Mickiewicza w inscenizacji Dejzka są antyradzieckie. Ogólny aplauz spowodował, że wypadła mu na katedrę sztuczna szczęka. Drugim moim ulubieńcem był docent Cyran, gramatyk opisowy i dziekan wydziału, który mawiał: "już ja pokażę temu poecie". Myślałem wówczas, że jest ekshibicjonistą, ale nie. Choć w końcu pokazał, za co jestem mu wdzięczny do tej pory.

Na filologii polskiej przez parę lat studiowałem literaturę i przekonałem się, że w moim kraju zawsze była ona wielką literaturą prowincjonalną. Ta, która przekraczała granice i stawała się bardziej uniwersalna, powstawała na emigracji, ponieważ pobyt w kraju odbierał wszelką ochotę do pisania. Pierwszy wielki prozaik, Jan hrabia Potocki, napisał swoje dzieło po francusku wzbogacając w ten sposób literaturę romańską. Z czasem jego książkę przełożono nawet na polski.

W literaturze, a szczególnie w poezji, w moim kraju wielką rolę odgrywały chmury, w których się coś ukazywało - przeważnie Pan Bóg lub Matka Boska. Stąd wciąż spotykam ludzi przekonanych, że nie tylko obecny Papież, ale i Pan Bóg jest Polakiem.

W swoim życiu pobierałem również nauki w innych instytucjach naukowo-badawczych, z których najważniejsze to: Wojewódzki Areszt Sledczy w Łodzi, Sąd Wojewódzki w Łodzi, Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej w Łodzi, Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej w Warszawie, komendy i areszty dzielnicowe w różnych miastach oraz Biuro Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. We wszystkich tych instytucjach spotkałem wielu magistrów i od tego czasu mam trwałą uraz do magistrów.

Kiedy zacząłem pisać wiersze, jeden z magistrów urządził konkurs na wiersz w którym występowałyby: Sierp, Młot i Sztandar. Napisałem wówczas:

"Sierp, Młot i sztandar w jednym stalin-domu.

Sztandar sierpa młotem walił po kryjomu."

Była to poezja lingwistyczna. Dziś uprawiam realizm krytyczny. Ludzie w moim kraju od czasu do czasu chwytają za sierpy i młoty i wtedy płoną budynki komitetów Przemysłowej Partii. Później wchodzi na mównicę jakiś facet w wieku emerytalnym, członek Przemysłowej Partii, chwytą za mikrofon i strzela frazesami. Frazesy są w moim kraju bronią masowego rażenia.

Mój kraj miał być kiedyś Mesjaszem narodów, w związku z czym ludzie byli natchnieni. Z tego natchnienia rodziły się dzieci. Niektóre dzieci nazywały się później narodowcami i zabijały prezydentów lub białych Żydów, a później zakładały organizacje pokojowe /pokój, od łac. Pax/. Dziś niektórzy krajowi narodowcy, bojąc się spisku masonów, którzy wybrali papieża, są za porozumieniem z nienarodowym rządem, inni - niezależni - są za Piastem Kołodziejem Dmowskim, lotnią i aryjskością; narodowcy emigracyjni straszą opozycję lewicową sierpem, młotem i czołgami, a oficjalni narodowcy pomagają w wynaradawianiu.

Boga w sercu mają chyba tylko ekumeniści, socjaliści i lewica laicka. Mówi o tym pieśń proletariacka z 1905 roku:

"Z dymem pożarów Petersburg się wali,

O Matko Boska, wypędź tych Moskali,

Wypędź Moskali, wypędź narodowców,

A zostaw tylko samych pepesowców.

Bo pepesowcy dobrzy katolicy,

A narodowcy to służą policji."

W moim kraju, szczególnie wtedy, gdy był w niewoli, pisarze cieszyli się ogromnym autorytetem. Dlatego wszyscy chcieli być pisarzami. Już po moim urodzeniu władza ludowa bardzo dbała o pisarzy. Dawała im posady, mieszkania, legitymacje, że są pisarzami, i legitymacje, że są członkami. Później pisarzem trudno było się od tego odzwycząić. W ten sposób powstałi literaci.

Mój kraj ma ogromne osiągnięcia w produkcji literatów, magistrów i docentów. Niektórzy są nimi służbowo.

Kiedyś legitymacją pisarzy były wielkie dzieła, dziś - wielkim dziełem jest legitymacja. Dlatego literaci nie muszą już pisać. Ja niepotrzebnie napisałem i odmówiono mi legitymacji.

Ale największym dziełem poetyckim w moim kraju jest Kodeks Karny, z którego wynika, że za wszystko, co wyżej napisałem, mogę dostać 8 lat, co może się stać, jak tylko nowe wróci.

/KULIURA, Paryż, styczeń - luty 1979/

Kontakty Niezależnego Zrzeszenia Studentów z zagranicznymi organizacjami studenckimi są tematem budzącym zainteresowanie studentów oraz różnorodne komentarze zarówno rodzimych jak i bratnich środków masowego przekazu. Zainteresowanie to wzrosło po podaniu przez DTW łańszczywej informacji, jakoby jednym z głównych problemów poruszanych na I Zjeździe NZS w Krakowie było utworzenie własnego biura turystyki zagranicznej. Aby uniknąć nieporozumień, pragnę zwrócić uwagę na stan naszych kontaktów z zagranicą.

Zjazd NZS miał do omówienia wiele poważniejszych kwestii, co nie oznacza jednak, że NZS nie prowadzi w dziedzinie kontaktów zagranicznych żadnej działalności. Ogólnopolski Komitet Założycielski, jak i organizacje uczelniane nawiązały i utrzymują kontakty z wieloma organizacjami. OKZ NZS został zaproszony do złożenia oficjalnej wizyty przez organizacje studenckie, polonijne i inne. Jednak z powodu napiętej sytuacji w Kraju nie skorzystano dotychczas z tych zaproszeń.

Równoległe z kilkoma organizacjami uczelnianymi OKZ wysłał do wielu zagranicznych firm pisma z propozycją zatrudnienia członków NZS. Dotychczas otrzymano pozytywną odpowiedź od ponad 200 firm.

W celu przełamania państwowego monopolu informacji oraz przybliżenia polskim studentom poglądów i postaw mieszkańców innych krajów, NZS czyni starania o prenumeratę zachodnich gazet i czasopism dla organizacji uczelnianych. Spodziewamy się w najbliższym czasie otrzymać te publikacje i po otrzymaniu odpowiedniego lokalu, utworzyć czytelną prasę zagraniczną.

Najistotniejszą jest jednak współpraca z organizacjami studenckimi o podobnym do naszego charakterze. Wśród gości pierwszego Zjazdu były delegacje dwóch zaprzyjaźnionych z nami organizacji: francuskiego UNEF-u oraz zachodniemieckiego Komitetu Solidarności z NZS-em.

UNEF jest niezależną, demokratyczną organizacją studentów francuskich. Od początku naszego istnienia organizuje on akcje solidarnościowe z niezależnym ruchem studenckim w Polsce. M.in. nasi francuscy koledzy wysłali do Polski ciężarówkę załadowaną materiałami poligraficznymi. Ciężarówka ta została zatrzymana na granicy, jednak część tych materiałów została - jak się wyraził przedstawiciel UNEF-u - "przesłana do Polski innymi drogami". Niezależni studenci francuscy wystąpili z propozycją założenia międzynarodowej federacji niezależnych organizacji studenckich, której założycielami byłyby niezależne zrzeszenia Francji, Republiki Federalnej Niemiec i Polski.

W rozmowach z delegatami NZS Politechniki Śląskiej kolega z UNEF-u stwierdził, że jego organizacja wysyła regularnie co miesiąc swoje wydawnictwa do kilku uczelni w Polsce, w tym również do NZS Pol.Śl. Niestety, dopiero dwukrotnie dotarły do nas przesyłki z Francji.

Komitet Solidarności z NZS-em został założony przez studentów reprezentujących niezależny ruch studencki w Niemczech. Komitet prowadzi akcję informowania społeczeństwa zachodniemieckiego o działalności Zrzeszenia oraz zbiera pieniądze na rzecz NZS-u. Do czasu Zjazdu zebrano ponad 2000 marek, za które zakupiono materiały poligraficzne, m.in. matryce i farby drukarskie.

W dniach 6 i 7 kwietnia przebywała w Gliwicach 4-osobowa delegacja Komitetu Solidarności z NZS, w skład której wchodził student najstarszej uczelni niemieckiej, Uniwersytetu w Heidelbergu. W rozmowach, jakie prowadziliśmy z naszymi niemieckimi kolegami podczas ich krótkiej wizyty, staraliśmy się przedstawić działalność i zamierzenia NZS Pol.Śl. oraz związane z tym problemy i osiągnięcia. Z kolei nasi goście opowiadali o swoich działaniach, zapoczątkowanych akcją protestu wobec zagadkowej /?/ śmierci Staszka Pyjasa.

W czasie dyskusji na temat naszej przyszłej współpracy nie unikaliśmy również tematów z zakresu tzw. stosunków polsko - niemieckich. Uznaliśmy, że naszym wspólnym zadaniem jest przełamywanie naszych wspólnych uprzedzeń i antagonizmów mających swe główne źródło w izolacji obu społeczeństw oraz dezinformacji i szerzeniu pseudopatriotycznych, a w rzeczywistości szowinistycznych treści przez środki masowego przekazu. Doszliśmy do zgodnego wniosku, iż jedyną drogą wiodącą do naszego celu jest zbliżenie i wzajemne poznanie między studentami Polski i RFN osiągnięte drogą szerokiej wymiany kulturalnej i turystycznej oraz organizowanie wspólnych imprez.

Pierwszą taką imprezą ma być planowany na drugą połowę sierpnia wspólny rejs po jeziorach mazurskich.

Delegacja Komitetu Solidarności zaprosiła nas do złożenia oficjalnej wizyty w Heidelbergu. Jednak ze względu na to, iż kilku członków Zarządu zamierza w czasie wakacji odwiedzić RFN, wysyłanie w tym samym czasie oficjalnej delegacji na koszt Zrzeszenia uznaliśmy za niecelowe.

Na zakończenie tej ogólnikowej, siłą rzeczy, relacji o stanie naszych

kontaktów z zagranicą, kilka uwag tytułem podsumowania:

- Rozwój współpracy z zagranicą jest ważnym elementem w realizacji statutowych celów Zrzeszenia: działania na rzecz tolerancji i podmiotowości osoby ludzkiej.
- Powtarzające się okresy napięcia w kraju, uniemożliwiające prowadzenie normalnej pracy związkowej, nie pozwoliły na osiągnięcie konkretnych rezultatów już w tym roku.
- Smiem twierdzić, iż jest to jedyna przyczyna tego stanu rzeczy.
- Jednocześnie jestem przekonany, że już w najbliższym czasie uda nam się osiągnąć to, że atrakcyjny wyjazd zagraniczny będzie dostępny dla każdego członka naszego Zrzeszenia.

Zbigniew Kopczyński
Prezes ZU NZS Pol.Śl.

----- CAŁUN TURYSKI -----

W związku z obchodzonymi niedawno świętami wielkanocnymi warto chyba przypomnieć sprawę całunu turyńskiego, w który owinięte miało być ciało Chrystusa po jego śmierci na krzyżu. Sprawa ta od dawna przyciąga uwagę opinii publicznej oraz naukowców, czego dowodem są prowadzone systematycznie badania tkaniny. Na całunie oprócz zakrzepłej krwi znaleziono przylepione bardzo stare mikroskopijne cząsteczki pyłu roślinnego. Badaniem owych pyłków zajął się profesor Max Frei z Zurychu. Oto, co prof. Frei pisze na temat prowadzonych przez siebie badań:

"Nie badałem, czy w całunie były złożone włókna Jezusa i czy chodzi o ten sam całun, o którym wspominają ewangelicści. Mogę jednak stwierdzić z całą pewnością, że tkanina ta pochodzi z epoki Chrystusa i że przechowywano ją później w Palestynie, potem w dzisiejszej Turcji a ówczesnym Bizancjum, później w południowej Francji i dzisiejszej Belgii, wreszcie w Sabaudii i we Włoszech - w Turynie. Doszedłem do tego wniosku porównując pod mikroskopem elektronowym i przez różne analizy biochemiczne pobrane z całunu pyłki z setkami pyłków dawnych i współczesnych pochodzących z basenu Morza Śródziemnego. Szczególnie ważne było izolowanie pyłków pochodzących z całunu. Pochodzą one z gatunków roślin nieznanych w Europie Zachodniej. Równie ważne było określenie ich wieku i miejsc, gdzie tego rodzaju rośliny rosły w różnych stuleciach. W dalszej analizie porównywałem pyłki z całunu z pyłkami pochodzącymi z tych właśnie miejsc i z tego właśnie okresu. W ten sposób dzięki pomocy paleobotaników z różnych krajów stwierdziłem, że na całunie znajdują się wykopaliskowe pyłki roślin rosnących tylko w Palestynie i że liczą one około 2000 lat. Inne pyłki były typowe dla okolicy Konstantynopola z około roku 1000 i kilku następujących stuleci, gdzie jak wiadomo całun turyński był wystawiany na widok publiczny. Poza tym zidentyfikowałem pyłki roślin wybrzeża prowansalskiego z XIV i XVI stulecia, dokąd całun przywieźli rycerze z III wyprawy krzyżowej, a także pyłki roślin z Belgii i Sabaudii no i oczywiście z Piemontu."

Prof. Frei podał prasie również treść protokołu, który przekazał archidiecezjalnej komisji całunu w Turynie. Na uwagę zasługuje głównie fragment głoszący:

"Zidentyfikowanie na całunie paleopyłków 6 gatunków roślin palestyńskich oraz 1 z Turcji, a ponadto 8 gatunków z francuskiego wybrzeża Morza Śródziemnego pozwala niezależnie od prowadzonych badań dalszych pyłków na stwierdzenie, że tkanina ta nie jest falsyfikatem."

Kładzie to kres trwającemu od dawna polemikom na temat autentyczności całunu.

Prowadzone były także badania z zakresu medycyny sądowej. I tak np. dzięki analizom hematologicznym stwierdzono, że na całunie znajduje się autentyczna krew, która wypłynęła z ran zarówno za życia, jak i po śmierci ukrzyżowanego. Stwierdzono też, że wszelkie deformacje wizerunku utrwalonego na całunie wynikły stąd, że tkanina przylegała do zwłok i że po jej rozwinięciu wymiary wizerunku nie mogły odpowiadać ściśle wymiarom anatomicznemu/potwierdziły to doświadczenia na ciałach pokrwawionych ofiar wypadków samochodowych/. Poza tym stwierdzono, że ślady po gwoździach, którymi przybito ręce skazanego, nie są zgodne z tradycją ikonograficzną, za to są zgodne z rzymską techniką krzyżowania. Chodzi tu o to, że gwoździe były wbijane w nadgarstki, a nie w środek dłoni ofiary. Wykazano bowiem eksperymentalnie, że ciężar powyżej 40 kg wiszący na gwoździach wbitych w środek dłoni powoduje jej rozdarcie. Stwierdzono także, że ciało szybko zniknęło z grobu, względnie całun został ściągnięty ze zmarłego. Nie ma bowiem żadnych śladów procesu

gnilnego zwłok. Ponieważ nie ma również żadnych śladów historycznych, aby około roku 30 n.e. ktoś inny był w taki właśnie sposób ukrzyżowany przez Rzymian w Palestynie, uważano więc już od dawna, że w cażun zawinięte było ciało Chrystusa. Ciało zmarłego nie było obmyte z krwi i potu ani w czasie męki, ani też przed pogrzebem. I to właśnie jest przyczyną powstania wizerunku na tkaninie.

Ślady na cażunie pozwalają odtworzyć przebieg męki ukrzyżowanego:

Biczowanie:

biczowanie jako kara ostateczna przewidywało setkę uderzeń czterorzemiennym biczem, przy czym każdy z tych rzemieli rozdzierał ciało do krwi. Na cażunie znajdują się przynajmniej 98 takich poczwórnych ran. Są one rozmieszczone równomiernie po obu stronach ciała z wyjątkiem okolicy serca. Biczowanie bowiem w to miejsce mogłoby być śmiertelne. Ze śladów uderzeń i kierunków spływania krwi wynika, że ofiara stała pochylona i że biczowało ją dwóch oprawców stojących po obu stronach. Precyzyjne rozmieszczenie uderzeń w równych odstępach sugeruje, że biczowanie odbywało się przed drogą krzyżową, a nie podczas niej. Gdyby bowiem bito skazanego w czasie marszu, rozmieszczenie ran musiałyby być bardziej chaotyczne.

Ukoronowanie cierniem:

na różnie skóra głowy jest pokryta ranami do tego stopnia, że rany te dają wyraźny zarys czaszki, a na samym tylko karku jest osiem ran. Wskazuje to, że skazanemu nie nałożono tzw. "korony cierniowej", lecz bardziej bolesny "hełm cierniowy". Krew spływała z ran na głowie na twarz przez cały czas aż do śmierci na krzyżu. Po lewej stronie twarzy krew jest bardziej rozmazana i jest jej mniej. Oznaczałoby to, że ktoś właśnie z tej strony wytarł twarz zmarłemu.

Droga krzyżowa:

na plecach, na obu łopatkach widoczne są szerokie krwawiące stłuczenia, których forma wskazuje, że pochodzą one od pala krzyża niesionego przez skazańca. Pal ten był przywiązany do ramion, do kostek oraz prawdopodobnie do pala niesionego przez innego skazanego. W taki właśnie sposób/według podań rzymskich/ prowadzono skazanych na zbiorową śmierć na krzyżu. Podczas drogi krzyżowej skazanym zazwyczaj biczowano. W tym jednak przypadku zrobiono to już wcześniej. Powtórne zaś biczowanie mogłoby spowodować przedwczesną śmierć. Pal krzyżowy powodował upadki skazanego na kolana /zwłaszcza na lewe, które jest bardziej pokrwawione/ oraz na twarz/wskazującą na to ślady krwi z rozbitego, a może i złamanego nosa, z czoła i z okolic nabrzmiałego prawego oka/.

Ukrzyżowanie:

Rzymianie przymocowywali ofiary do krzyża bądź przy pomocy sznura, bądź też przy użyciu gwoździ. Ten drugi sposób był bolesniejszy, lecz powodował szybszą śmierć. Ręce przebijane były w nadgarstkach w tym miejscu, gdzie przechodzi wrażliwy nerw średnicowy. Jego przebiecie powoduje skurcz palca wskazującego, którego też dlatego nie widać na cażunie. Ze śladów na tkaninie wynika też, że nogi zabitego przebite zostały jednym gwoździem, a więc w sumie ofiara przybita była 3 gwoźdźkami.

Śmierć:

teoretycznie w tym przypadku mogli wchodzić w rachubę 3 przyczyny zgonu: uduszenie, ogólne osłabienie organizmu lub pęknięcie aorty. Zazwyczaj uduszenie wskutek niemożności oddychania ciała zawieszono na krzyżu było najczęstszą przyczyną zgonu. Potwierdziły to wyroki śmierci podobne do krzyżowania stosowane w hitlerowskich obozach oraz w wojskowych więzieniach austro-węgierskich w czasie I wojny światowej. W tym jednak przypadku należy tę przyczynę odrzucić. Jeśli bowiem skazany miał nogi przybite do krzyża, to korzystając z tego rodzaju "podpórki" mógł wykonywać w miarę swobodne ruchy klatki piersiowej umożliwiające oddychanie. Wykluczyć też należy śmierć z powodu ogólnego osłabienia. W takim bowiem przypadku, jak wykazały badania hiszpańskiego lekarza Jose Salara, nigdy nie następuje wypłynięcie tzw. "krewi i wody" z ran. Tymczasem, jak wykazały badania, jeśli osobom zmarłym na pęknięcie aorty otworzy się osierdzie, wypływa natychmiast krew rozłożona już na 2 składniki: czerwoną plazmę i bezbarwny płyn przypominający wodę. Na cażunie odnaleziono ślady obydwu tych składników. Tak więc skazany zmarł na pęknięcie aorty.

WOŁANIE NA PUSZCZY

Ponawiające się na łamach prasy sportowej, coraz ostrzej formułowane głosy w sprawie zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu PZPN przypominają jako żywo wołanie na puszczy. Zapoczątkował tę zdradziecką wobec centrali akcję red. Mieczysław Szymkowiak, który widocznie pamięta jeszcze dawno przebrzmiałe czasy, kiedy głos społeczny się liczył i był brany pod uwagę, kiedy istotne okazywały się czyjeś kompetencje. Aktualnie głos społeczny też się liczy i jest ważny, co jednak nie dotyczy PZPN-u, który nie ma sobie nic do zarzucenia, więc nie będzie działał pochopnie i pod presją wypadków.

Jerzy Putrament mówił w październiku zeszłego roku w Związku Literatów Polskich, że pisarze nie powinni się tak spieszyć do Nadzwyczajnego Zjazdu, bo przez ostatnie 10 lat mówili to samo i nie muszą "odrabiać punktów". W związku z tym termin Zjazdu ustalono na grudzień. PZPN ma wprawdzie powody dokładnie odwrotne, więc termin Zjazdu oddala łagodnie w stronę nieokreślonej przyszłości. W ten sposób pragnie zademonstrować, że będzie dalej robił to, co robił, a to - jak wiadomo - spotkało się z niezwyklej aplauzem opinii publicznej. Centrala naszego piłkarstwa zawsze stawała w ostatnich latach na wysokości zadania i nie ma tu o czym dyskutować! Bo co taki Zjazd mógłby zdziałać? Nic - tylko zamieszać w określonych układach personalnych, przyczynić się do krytykanckich poażajnek, siać anarchię i negację. A komu, pytam się, to potrzebne? Kto by przy tym upiekł swoją pieczeń? Pewnie jakieś "elementy", które zawsze więcej mają niż czynią pożytku. Taki Nadzwyczajny Zjazd mógłby na przykład wykazać nadzwyczajny współczynnik nieudolności, jaki osiągnął Zarząd i jego Prezes. Mógłby przyczynić się do rozpadu wspólnoty sędziowskiej, tak chronionej wszędzie przez viceprezesa Eksztajna, który przez całe lata nie dostrzegał żadnej nieprawidłowości i słusznie karcił prasę za to, że wicherzy i szuka ryb w mętnej wodzie. Cały czas przeciwice prezesa promował dobrą robotę, wyklinał krytykantów, a kiedy trzeba było zwracał uwagę, że wśród sędziów był największy procent ... upartyjnienia, co było argumentem miażdżącym, choć nie miało nic do rzeczy. Mówiono by na takim Zjeździe o wychowawczej roli futbolu, o pieniądzach i korupcji, o demoralizacji, Okęciu i systemie kar, a także o wielu innych rzeczach, a przeciwice Związek zawsze występował po słusznej stronie i robił wszystko, żeby było jak najlepiej. Zjazd taki ostatecznie można by zresztą zwołać, gdyby istniała pewność, że ci, którzy go zwołają, pozostaną na swoich miejscach. Dawniej to było zagwarantowane i dlatego Zarząd mógł działać spokojnie, nie obawiając się żadnej opinii poza jedną. Teraz to nie jest zagwarantowane i mogłoby się okazać, że do Zarządu aspirują ludzie niepowołani, a więc fachowcy znający języki, wieloletni działacze i organizatorzy, słowem specjaliści. To zakwestionowałoby uczestnictwo niektórych osób, które poświęciły wiele czasu i zabiegów, żeby tam się dostać i nie będą przeciwice rezygnować z synekury dla czyjogoś widzimisię. A każdy, kto się bardzo poświęcił musi być z natury rzeczy kunktatorem, bo mu na tym zależy, nie mówiąc już o dobru naszego piłkarstwa.

Nie byłoby więc zrzęczne powoływanie Zjazdu bez tej pewności, że w komisjach powołanych do naprawy zasiadają sprawcy tego, co ma być naprawione, albo tacy, którzy z powodu naprawy mogą coś utracić! Dlatego Zjazd Nadzwyczajny powinien być odłożony do czasu, kiedy się wszystko uleży, więc będzie mogło zostać po staremu.

Krzysztof Mętrak
przedruk z nru 4 "Piłki Nożnej" z dn.27.I.80

Uczelniana Komisja Rewizyjna NZS prosi zainteresowanych o zwracanie się do członków Komisji w sprawach ocen, opinii, projektów, uwag i zażaleń wobec Zarządu Uczelnianego, Zarządów Wydziałowych NZS oraz w sprawach opracowania projektu regulaminu wewnętrznego organizacji.

skład UKR NZS: Andrzej Węgierski - AI I
Włodzisław Zródkowski - ME
Janusz Sołtyś - MT

Tekst zamieszczony w biuletynie rocznicowym "Katyń" powstał w oparciu o opracowanie "Katyń" podpisane nazwiskami Jan Abramski i Ryszard Żywiecki, a wydane poza zasięgiem censury w Warszawie w 1979 r. Zmian w tekście oraz uzupełnień dokonano bez wiedzy autorów.

Michał Monikowski

Sensacją ostatnich dni w środkach masowego przekazu jest powrót do kraju Edmunda Bałuki. Prasa, z właściwym sobie obiektywizmem, donosiła:

E. Bałuka zgłosił się do Prokuratury Wojewódzkiej.

28 bm. - późnym wieczorem opuścił Stocznię Szczecińską im. Adolfa Warskiego Edmund Bałuka.

Był on w 1971 r. przewodniczącym Komitetu Strajkowego w stoczni, a w roku 1973 pozostał nielegalnie za granicą. Przez osiem lat przebywał w Hiszpanii Francji, Belgii oraz Wielkiej Brytanii. Powrócił do kraju 21 bm. przekraczając nielegalnie granicę a następnie przedostał się na teren stoczni szczecińskiej. Przez osiem dni przebywał w tym zakładzie pod opieką Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność".

Przed kilku dniami prokurator wojewódzki w Szczecinie złożył oświadczenie że nie zastępuje wobec Edmunda Bałuki aresztu tymczasowego, jeśli zgłosi się on do Prokuratury i nie będzie się ukrywał, nakłaniał świadków do fałszywych zeznań i nie będzie w inny sposób utrudniał postępowania karnego.

29 bm. w godzinach popołudniowych Edmund Bałuka zgłosił się w Prokuraturze Wojewódzkiej w Szczecinie w celu złożenia zeznań. Towarzyszył mu szczeciński adwokat - Roman Łyczywek, a także przedstawiciel społeczny. W czasie pierwszego przesłuchania w Prokuraturze - jak poinformował zastępca prokuratora wojewódzkiego - przedstawiono E. Bałuce stawiane mu zarzuty. Dotyczą one jego współpracy z rozgłośnią radia "Wolna Europa", redagowania i wydawania w Paryżu biuletynu "Szerzeń" oraz nielegalnego przekroczenia granicy w drodze powrotnej do kraju. E. Bałuka wyjaśnił okoliczności dotyczące nielegalnego przekroczenia granicy. Przesłuchanie ma być kontynuowane 30 bm.

Dziennik Zachodni z 30.IV.81

=====
 Prokurator przesłuchiwał E. Bałukę.

W Prokuraturze Wojewódzkiej w Szczecinie odbyło się 30 kwietnia drugie przesłuchanie Edmunda Bałuki, przewodniczącego Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w 1971 r., który przez 8 lat przebywał na Zachodzie, a 21 bm. powrócił nielegalnie do kraju i przedostał się na teren stoczni.

E. Bałuka został zobowiązany uchwałą przedstawicieli organizacji wydziałowych NSZZ "Solidarność" do zgłoszenia się do Prokuratury. Pierwsze przesłuchanie odbyło się 29 kwietnia. W toku obecnego przesłuchania E. Bałuka opowiadał o różnych aspektach swojej współpracy z Radiem "Wolna Europa". W przesłuchaniu uczestniczył szczeciński adwokat Roman Łyczywek oraz zgodnie z życzeniem stoczniowej komisji NSZZ "Solidarność" przedstawiciel społeczny, pracownik stoczni. Termin następnego przesłuchania wyznaczono na 5 maja.

Dziennik Zachodni 1-2-3 maja 1981 r .
 =====

Z artykułów tych dowiadujemy się wszystkiego, oprócz istoty sprawy, a więc kim był Edmund Bałuka i dlaczego opuścił /a raczej został zmuszony do opuszczenia/ kraju. Aby uzyskać te informacje, musimy sięgnąć do prasy niezależnej, konkretnie do "Robotnika" nr 70-71 z dnia 12.XII.1980

Strajk 22-25.I.71 w Szczecińskiej Stoczni /wg artykułu B. Sulika "Robotnicy"/
 Grudniowe strajki doprowadziły do usunięcia gomużkowskiej ekipy rządzącej. Podwyżki cen zostały jednak utrzymane. Robotnikom nic nie udało się osiągnąć.

Strajk nie został nigdy formalnie rozwiązany, "zawieszono" go tylko na okres świąt Bożego Narodzenia, a potem właściwie nie działały już komitety strajkowe i wydziałowe "trójki". W Grudniu wybrano do nich w większości

partyjnych, którzy byli wówczas najbardziej aktywni. Przez kilka następnych tygodni Stocznia praktycznie nie pracowała. Odbływały się nieustanne wiece i zebrania, które ujawiły nowych, bardziej radykalnych przywódców. Bezpośrednim lontem strajku styczniowego były kłamstwa propagandy. Jedynym ustępstwem władz wobec wzburzonych szczecińskich robotników było odwołanie zniawidzonego I Sekretarza Kł Walaszka. Okubek, który zajął jego miejsce, wystartował od spreparowania kontr-wieczu na wydziale rurowni. 11. I. zainicjowano zebranie w obecności dziennikarzy i odczytano zobowiązanie o ponadplanowej produkcji rurowni. Szumna relacja z zebrania, zilustrowana sfałszowanym zdjęciem, ukazała się na pierwszej stronie "Głosu Szczecińskiego".

Po rzekomych zobowiązaniach z 11 stycznia rurownia stała się przedmiotem gniewu i pośmiewiskiem reszty stoczni. Napięcie doprowadziło wreszcie do wybuchu. 22 stycznia rano obie - III i I - zmiany rurowni ruszają pod budynek administracji. Przyłączają się do nich inni stoczniowcy. Z obawy przed powtórzeniem się walk ulicznych ktoś z administracji zamyka główną bramę. Rozpoczyna się wiec. Na dachu niskiego kiosku, tuż pod napierającą - cym na bramę tłumem staje Bałuka, Ulfik, Tokarski i paru innych. Bałuka pierwszy rzuca hasło strajku okupacyjnego, aż do przyjazdu na rozmowy ze strajkującymi najwyższych władz partyjnych i państwowych. Była to pierwsza propozycja odmiennej niż dotychczas strategii.

Po raz pierwszy też wymyślona została struktura organizacyjna strajku. Każdy z 35 wydziałów Stoczni Warszawskiej wybierał pięciu reprezentantów i jednego członka centralnego Komitetu Strajkowego. Na czele Komitetu stanął Edmund Bałuka, a jego zastępcami byli Ulfik i Andrzejczak. W sumie ponad dwustu robotników, w ogromnej większości niepartyjnych, brało w czasie strajku bezpośredni, aktywny udział w robocie politycznej. Do tego dodać trzeba robotników Stoczni Remontowej i innych zakładów szczecińskich, które zastrajkowały na znak solidarności i przysłały swoich reprezentantów do stoczni. Poza tym kilkuset stoczniowców pełniło służbę przy ochronie bram, przejść, przystani, instalacji i magazynów.

Wszystkich zamkniętych w stoczni robotników trzy dni strajku były jednym ciągiem zebrani i narad. Komitet obradował prawie cały czas, "piątki" strajkowe krążyły nieustannie między Komitetem a swoimi wydziałami, zwołując zebrania wydziałowe, przedstawiając im propozycje Komitetu i przekazując poglądy kolegów z powrotem Komitetowi. W specjalnym pokoju przyjmowano postulaty, zgłaszane indywidualnie i grupowo przez stoczniowców i od zalog innych strajkujących zakładów.

Dyrekcja stoczni od początku była jednoznacznie wroga. Odcięto dopływ żywności i papierosów, a ulotki z helikopterów i głośniki spoza bramy wzywały robotników do wystąpienia przeciwko "bandytom", którzy opanowali stocznice i do otwarcia bram. W sobotę stocznia została zamknięta ciasnym kordonem uzbrojonej po żądaniach policji.

Podstawowym żądaniem Komitetu było przybycie do stoczni Gierka, widać jednak podświadomie przywódcy strajku nie wierzyli w jego spełnienie, skoro nie znalazł się czas na ustalenie sposobu postępowania na wypadek nagłego pojawienia się Gierka. Tymczasem w niedzielę zgłosił się Szlachcic poprzedniego dnia mianowany ministrem Spraw Wewnętrznych, z wiadomością, że Gierek jest już w Szczecinie. Komitet Strajkowy prosił o parogodzinną zwłokę dla umożliwienia konsultacji z "piątkami" i załogami wydziałów. Nim jednak Szlachcic zdołał opuścić stocznice, Gierek i Jaroszewicz wysiedli z taksówek przy głównej bramie i przekroczyli ją bez sprzeciwu osłupiałej straży.

Gierek szedł przez stocznice w stronę świetlicy, wzywając napotkane grupki robotników. Zapewne chciał zaskoczyć Komitet Strajkowy, wypełnić gałą przy-padkowymi ludźmi i rozegrać konfrontację na własnych warunkach. Tylko częściowo udało się to udaremnić, na sali obok Komitetu i pewnej części "piątek" znalazła się spora grupa robotników bez mandatu. Właśnie chaos i przypadkowość procedury uczyniły z tego zebrania dziewięciogodzinną konfrontację.

Gierek odmówił kategoriycznie rozpatrzenia postulatów obniżenia cen. Za to nieoczekiwanie przyjął postulat bezzwłocznych wolnych wyborów do władz związkowych i rad robotniczych w stoczni i zgodził się na przekształcenie Komitetu Strajkowego w Komisję Robotniczą.

Można być pewnym, że ustępstwa Gierka były czysto taktyczne. Po zakończeniu strajku, przez kilkanaście dni do wyborów Komitet Strajkowy pozostawał

faktyczną władzą polityczną stoczni. Znowu jednak na jaw wyszedł brak doświadczenia politycznego przywódców strajku. Nie umieli oni przeprowadzić kampanii przedwyborczej. W rezultacie w głosowaniu na meżów zaufania i do rad wydziałowych weszła pewna ilość członków Komitetu lub "piątek", ale na szczęblu zakładu do Rady Robotniczej wszedł tylko Bałuka. Innym zabrakło paru głosów. Po wyborach Komisja Robotnicza została formalnie rozwiązana.

Ostateczna rozprawa z grupą przywódców strajku rozpoczęła się latem 1971. 10. VIII. Bogdan Gołaszewski, najmłodszy i jeden z najbardziej bojowych przywódców strajku, znaleziony został w swojej kawalerce otruty gazem. Adam Ulfik pewnego wieczoru, gdy żona wyjechała, zastał w mieszkaniu dwóch nieznajomych, którzy bezwładnili go, odurzili chloroformem i wyszli odkrecając kurki z gazem. Ulfik, potężny mężczyzna, przyszedł do siebie i zdołał otworzyć okno. Wkrótce został aresztowany pod sfabrykowanym zarzutem gwałtu. Po energicznej interwencji Rady Robotniczej został odesłany z więzienia do szpitala, po czym przeniesiony na rentę zdrowotną. Zabrano mu wedy przepustkę do stoczni. Przez następne lata otrzymywał rentę, chociaż nie przedstawił ani razu zwolnienia lekarskiego. Adam Ulfik zmarł nagle 2. II. 76 r.

Pomiędzy latem 1971 i 1972 r. ukryte represje dotknęły i innych członków Komitetu. Gałazka, który podczas pochodu 1 maja 1971 zerwał i podeptał czapkę oficerowi MO, został skazany za gwałt na 6 lat więzienia. Kilkoro innych pod naciskiem przyjęło pracę poza stocznią.

W drugiej połowie 1972 r. cały zakład był już praktycznie spacyfikowany. W tym samym czasie Bałuka przyjął posadę wojewódzkiego przewodniczącego Związku Metalowców. Już w półtora miesiąca później został pozbawiony urzędu i nieprzyjęty spowrotem do stoczni. Z początkiem 1972 r. pozwolono mu uzyskać książkę marynarza, zapewne w nadziei, że opuści kraj na stałe, co uczynił.

Zadne niezależne pogrudniowe struktury nie utrzymały się i nie mogły się utrzymać. Były to jednak precedensy olbrzymiej wagi. Spoistość klasowa i solidarność klasy robotniczej datują się właściwie od grudnia 1970 - stycznia 1971.

Zebrał i opracował Marek MENCEL

nie zdołałem ocalić
ani jednego życia

nie umiałem zatrzymać
ani jednej kuli

więc krążę po cmentarzach
których nie ma
szukam słów
których nie ma
biegnę

na pomoc nie wołaną
na spóźniony ratunek

chęć zdążyć
choćby poniewczasie

Jerzy Ficowski "Odczytanie popiołów"

„Pamięci Stanisława Pyjasa

O ś w i a d c z e n i e

Prokuratura Wojewódzka w Krakowie opublikowała we wrześniu 1977 r. komunikat o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa. Odwołanie od tej decyzji wniósł do Generalnej Prokuratury PRL Pełnomocnik rodziny zabitego, mec. Andrzej Rozmarynowicz. Wniosek jego został oddalony. Umarzając śledztwo Prokuratura Wojewódzka i Generalna całkowicie pominięły następujące fakty: W protokole oględzin i sekcji sądowo-lekarskiej czytamy m.in. : ... "należy przyjąć, iż Stanisław Pyjas zmarł z powodu uduszenia gwałtownego zachłystując się krwią, broczącą ze zranień wargi i nosa..." Protokół jednak stwierdza również "pomiędzy czasem obrażeń a czasem śmierci nie powinno upłynąć więcej niż dwie godziny ..." Powyższe stwierdzenie stoi w oczywistej sprzeczności z określeniem przyczyny zgonu jako "uduszenie gwałtowne" /określenie nasze/. W protokole czytamy: "Obrażenia ... powstały od urazu względnie urazów zadanych narzędziem tępym lub tępokrawędziastym twardym. Lokalizacja tych obrażeń nie pozwala na wykluczenie, że wszystkie stwierdzone obrażenia są wynikiem jednego urazu" - oraz ... nie da się odpowiedzieć, czy powstały one od urazu czynnego, czy też od biernego np. upadku i uderzenia głową o jakiś twardy przedmiot". W oparciu o powyższe opublikowano w prasie iż Stanisław Pyjas spadł ze schodów. Jednakże późniejsza opinia dodatkowa biegłych wyklucza tę hipotezę. Wysunięto inną, według której zmarły potknął się i przewrócił, w wyniku potknięcia się i uderzenia głową o twarde podłoże lub otaczające przedmioty, powstały obrażenia, jakie stwierdzono..." Jednakże płaszczyna podłogi nie może stanowić odpowiednika "tego lub tego narzędzia tępym lub tępokrawędziastym lub przedmiotu", z którym zetknięcie się ciała wywołałoby "obrażenia wzdłuż jednej linii przebiegającej pionowo". Jednocześnie taka lokalizacja obrażeń wyklucza, aby mogła je "biernie" spowodować podłoga. Biegli konstatają jednorazowość i jednocześnie wszystkich obrażeń: skąd więc "starcie zwałowe ku górze uda lewego", na jego tylniej powierzchni, rozmiarów 10 x 3 cm? Zwłoki leżały twarzą do ziemi. Według orzeczeń lekarzy Stanisław Pyjas konał co najmniej godzinę do dwu, przez cały ten czas musiał nawet nie drgnąć, ponieważ oprócz śladów krwi skupionej przy twarzy, żadnych innych śladów krwi nie było. Na pytanie, czy człowiek który umiera tak długo przez duszenie się krwią może nie wykonywać instynktownych ruchów obronnych - ekspertyza nie odpowiedziała. Nie odpowiedziała również, jak mogły powstać na ciele Pyjasa przy jednorazowym upadku różne drobne obrażenia opisane w protokole oględzin i sekcji sądowo-lekarskiej. Pełnomocnik rodziny zmarłego w odwołaniu od umorzenia postępowania zgłosił wniosek o zasięgnięcie opinii innego zakładu medycyny sądowej, zarzucając, że znajdującą się w aktach opinia nie zawiera ocen i wniosków Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, lecz jedynie wyraz poglądów kierownika tego zakładu prof. hab. Zdzisława Marka. Jest to ten sam dr Marek, który występując w procesie osób oskarżonych o śmierć Brożyny - jednorazowym upadkiem uzasadnił wielostronne obrażenia głowy zabitego, przez co uniemożliwił wydanie wyroku ukrywając właściwych sprawców. Pełnomocnik rodziny Pyjasa zarzucił również, że opinia wbrew postanowieniu prokuratury nie odpowiadała na pytania postawione przez rodzinę denata. Komitet Obrony Robotników wydał 26 września 1977 r. Oświadczenie w sprawie umorzenia śledztwa dotyczącego przyczyn i okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa. Informował w nim o tragicznym zgonie jednego świadka mogącego zidentyfikować osobę, która konwojowała Pyjasa wieczorem w dniu poprzedzającym jego śmierć. Zwłoki Stanisława Pietraszki znaleziono w Zalewie Solińskim przed umorzeniem śledztwa. Nie został on przedtem skonfrontowany z żadnym z funkcjonariuszy używanych do inwigilacji Pyjasa. Systematyczność tej inwigilacji musiał mieć na myśli przedstawiciel prokuratury mówiąc na konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy zorganizowanej latem 1977 r. przez "Interpress" w Krakowie - o "opiece władz nad Pyjasem". W tej sytuacji - stwierdził w Oświadczeniu Komitet Obrony Robotników - jest niezrozumiałe, dlaczego Prokuratura Wojewódzka nie ustaliła, kto inwigilował Pyjasa krytycznej nocy i jakie były ustalenia inwigilacji". Śmierć Pyjasa nastąpiła o godz. ok. 3,00 w nocy na 7 maja 77 r. Do pełnomocnika rodziny zmarłego zgłosił się przyjaciel Pyjasa, Stanisław Pietraszko, twierdząc, że 6 maja ok. godz. 18,00 widział na ulicy Pyjasa konwojowanego jak gdyby przez nieznaną osobnika. Za radą adwokata Pietraszko udał się do prokuratury, gdzie złożył zeznania i podał dokładny rysopis mężczyzny towarzyszącego zmarłemu na kilka godzin przed jego śmiercią.

Wobec takiej sytuacji staje się coraz bardziej oczywiste, że postępowanie było prowadzone w taki sposób, aby osłonić rzeczywistych sprawców. Mechanizm takiego śledztwa przedstawił ostatnio w liście do Rady Państwa wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Kaliszu - Bogusław Sliwa. Śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa należy wznowić.

Komitet Samoobrony
Społecznej "KOR"

Komitet Obrony Robotników

Warszawa, 26 maja 1977 rok

K O M U N I K A T NR 10

Ostatni komunikat ukazał się z datą 29.IV.1977 r. Komunikat niniejszy nie stanowi jego bezpośredniej kontynuacji, gdyż część przygotowanych materiałów została skonfiskowana lub zaginęła w trakcie fali represji, które dotknęły ostatnio członków i współpracowników KOR. Z tego samego powodu nie udało się jeszcze zrekonstruować całego zestawu informacji, składających się z załączaj na treść naszych kolejnych komunikatów. Luki w sprawozdaniu z działalności KOR od dnia 17.IV.br do dnia dzisiejszego postaramy się wyekscerptować w komunikacie następnym. Niniejszy komunikat poświęcony będzie w całości wydarzeniom, które nastąpiły po gwałtownej śmierci Stanisława Pyjasa.

I. Dwa oświadczenia KOR-u

W dniu 9.V.1977 r. Komitet Obrony Robotników wydał oświadczenie. W dniu 7 maja w Krakowie w klatce schodowej domu przy ul. Szewskiej znaleziono zwłoki współpracującego z KOR-em Stanisława Pyjasa, studenta V r. Wydziału Filologii Polskiej U.J.

W dniu 26.IV. Stanisław Pyjas wraz z pięcioma kolegami skierował do Prokuratury Rejonowej Dzielnicy Podgórze w Krakowie następujące pismo:

"Wnoszący: Lesław Maleszka, Kraków ul. Błakawtowa 5a m. 2
Bronisław Wildstein, Kraków ul. Chocimska 3 m 3, Mieczysław Godyń
Kraków ul. Daszyńskiego 7 m 24, Andrzej Balcerk, Kraków ul. Kwiatów Polskich 13, Bogusław Bak, Kraków ul. 3-go Maja 5, pokój 688 /DS"żaczek"/
Stanisław Pyjas, Kraków ul. 3-go Maja 5, pokój 444 /DS"żaczek"/
Fowiadomienie o popełnieniu przestępstwa z art. 166 i in. KK.

W dniach 19-20 kwietnia br. skierowano drogą pocztową na ręce: L. Maleszki, B. Wildsteina, M. Godynia i A. Balcerka anonimowe listy, zaś E. Bakowi nieznanymi sprawcami podrzucili anonim w jego pokoju. W treści tych anonimów obok niewybrednych, niezwykle ordynarnych obelg i fałszywych pomówień, dot. szczególnie naszego kolegi Stanisława Pyjasa/a także innych adresatów/znalazły się sformułowania, w których nieznanemu autorowi domaga się brutalnego rozprawienia się ze studentem Stanisławem Pyjasem /np. "...tępic takich wszelkimi sposobami do najpilniejszego zadanie chwili obecnej" - cytata z listu do L. Maleszki/. Tego rodzaju podburzanie do przestępstwa i tworzenia atmosfery zagrożenia w stosunku do człowieka stanowi działalność przestępczą w świetle art. 166 KK. Dodatkowo zwraca uwagę fakt swoistego szantażu psychicznego, który stosuje autor tych anonimów w stosunku do wszystkich adresatów. Otóż stwierdza on jednoznacznie, że krakowska SB opiera swą działalność na pracy donosicieli o wątpliwej reputacji moralnej, korzystających z honorariów pieniężnych i specjalnych przywilejów np. odnośnie toki studiów SB miałyby też wg nadawcy owych listów - kierować swoją działalność przeciwko tym studentom, którzy współdziałali przy zbieraniu podpisów pod listem do Sejmu PRL po wystąpieniach z 25.VI.1975 r.

Nie pragnąc tu analizować metod pracy SB, musimy jednak stwierdzić, że prawo do obywatelskiej petycji zostało zagwarantowane każdemu z art. 82, § 2 Konstytucji oraz w odnośnych postanowieniach władz, toteż nikt nie może być szantażowany groźbami represji ze strony aparatu sprawiedliwości za korzystanie z tego prawa.

Ponieważ groźby takie stanowią wobec nas formę represji i budzą niepokój co do potencjalnej możliwości ich realizacji, zawiadamiamy o powyższym Wysoką Prokuraturę i prosimy o podjęcie właściwych kroków w tej sprawie. /-/ Lesław Maleszka, Bogusław Bak, Stanisław Pyjas, Bronisław Wildstein, Andrzej Balcerk, Mieczysław Godyń.

Załączniki: 5 kserokopii listów anonimowych.

Stanisław Pyjas zginął prawdopodobnie ok. godz. 3 w nocy na skutek obrażeń głowy.

Komitet Obrony Robotników przypomina, że zabieciem przez nieznaną sprawców grożono w trakcie przesłuchania członkowi KOR Mirosławowi Chojeckiemu i współpracującemu z KOR Eugeniuszowi Klocowi. Gwałtowną śmierć zapowiadali Andrzejowi Zdziarskiemu funkcjonariusze SB, którzy porwali go do samochodu i wywieźli nocą za miasto. W anonimowych listach i telefonach krwawą rozprawę zapowiadano wszystkim członkom KOR. W dniu 4 maja funkcjonariusze MO i SB porwali Wł. Suleckiego, górnika kopalni "Gliwice" z jego mieszkania i wlekąc go do samochodu za włosy, pobili na oczach świadków. Dokonana bezpośrednio potem obdukcja lekarska wykazała kontuzję prawej strony klatki piersiowej. Wł. Sulecki był wielokrotnie przesłuchiwany w związku z kontaktami z członkami KOR. W styczniu br skierował do Sejmu PRL wniosek o powołanie komisji dla zbadania okoliczności wydarzeń czerwcowych. Okoliczności śmierci St. Pyjasa wymagają publicznego wyjaśnienia przez kompetentne władze i pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej winnych zbrodni, bez względu na to jakie zajmują stanowiska.

Śmierć krakowskiego współpracownika KOR i wcześniejsze objawy narastającej wokół osób związanych z Komitetem Obrony Robotników lub do niego zbliżonych atmosfery szynku i gróbu, spowodowały wydanie w dniu następnym kolejnego oświadczenia, równoległe ze sformułowaniem pewnych decyzji podjętych przez KOR na przyszłość - Oto jego treść:

"Oświadczenie KOR z dnia 10 maja 1977 r.

Komitet Obrony Robotników uważa za swój obowiązek poinformować opinię publiczną o zagęszczaniu się aktów łamania prawa w naszym kraju. W oświadczeniu wydanym w związku z tragiczną śmiercią St. Pyjasa informujemy o fizycznym terrorze wobec ludzi współpracujących z KOR. Obok tego przybierają niebezpiecznie na sile prześladowania i szynkany wobec obywateli za ich społeczne i polityczne przekonania, za udział w akcji pomocy organizowanej przez KOR na rzecz ofiar poczerwcowych represji, za sygnowanie listów do Sejmu domagających się powołania nadzwyczajnej Komisji Poselskiej. W ciągu ubiegłych miesięcy pozbawiono pracy działających w KOR: S. Blum - sztajna, M. Chojeckiego, J. Lityńskiego, A. Macierewicza, J. Szczepańska, W. Ziemińskiego. Do niedawna kierownictwo zakładów pracy szukało jeszcze pretekstów umożliwiających zwolnienia. W ostatnim czasie jednak sytuacja uległa widocznej zmianie: preteksty stają się niepotrzebne, podstawa społeczna i poglądy polityczne stanowią jawnie formułowany powód usuwania obywatela z pracy lub organizowania wokół niego nagonki. Za przekonania polityczne został zwolniony z pracy na UW mgr A. Celiński. TKO uzasadniła jego zwolnienie w sposób następujący: "... w rozmowie prywatnej z Sekretarzem Rady /Zakładowej/ A. Kałużynski wymieniał swe poglądy na temat wydarzeń czerwcowych w Radomiu i w Ursusie." Wokół pięciorga zatrudnionych w Instytucie Elektrycznym w Warszawie, sygnatariuszy jednego z listów do Sejmu/doc. dr hab. inż. A. Głowackiego, mgr inż. S. Klimek, mgr inż. M. Koszszewskiej-Szczerbik, dr inż. O. Wołyńskiego i doc. hab. inż. Z. Zdrojewskiego /kierownictwo zakładowe i partyjne I.E. rozpiętało nagonkę, żywo przypominającą terror psychiczny czasów stalinowskich. Wzywa się ich na rozprawę-przesłuchania, żąda pisemnego odwołania listu do Sejmu, ludzi przeciwko nim opinię współpracowników, do magę usunięcia z Rady Zakładowej jednego z sygnatariuszy, organizuje potępiające wiece wewnątrz zakładowe, uchwała przed nim rezolucje, pod którymi umieszcza się zamiast głosowania listę obecności. Zarzuca się sygnatariuszom listu do Sejmu PRL działania dywersyjne i kontakty z wrogimi Polsce ośrodkami na Zachodzie. Szynkuje się i straszy także tych kolegów sygnatariuszy, którzy polemizują z postawą kierownictwa zakładowego i partyjnego w I.E. Oto nazwiska niektórych osób szczególnie w tej nagonce aktywnych: dyr. I.E. doc. dr inż. W. Seruga, główny specjalista d/s pracowniczych i I sekretarz organizacji partyjnej w jednej osobie R. Łojek oraz m.in. mgr inż. T. Gesul, dr inż. Z. Czajczyński, doc. dr H. Szumiejski, mgr H. Zagórski inż. E. Zasada. - Dokładniejsze sprawozdanie z przebiegu tej nagonki przekarzemy do opublikowania "Biuletynowi Informacyjnemu". Analogiczne szynkany wobec osób współdziałających z KOR zaczęto także stosować w innych Zakładach Pracy.

W marcu, kwietniu i maju br. funkcjonariusze MO i SB wkroczyli do mieszkań prywatnych w Warszawie, Łodzi i Krakowie i Poznaniu, legitymując zastanych tam sympatyków i członków KOR rewidując ich, przetrzymując wiele godzin na Komendzie MO, fotografując i pobierając od nich odciski palców. Kilkanaście osób zatrzymano na 48 godzin. Wszyscy zostali wezwani na przesłuchania do prokuratury.

Niepełnoletnie córki współdziałającego z KOR Wł. Suleckiego, górnika Kop. "Gliwice" były przesłuchiwane w SB, gdzie nakłaniano je do składania donosów do ojca. Wiadomo nam również o innych wypadkach tego rodzaju. Są to

tylko niektóre przykłady łamania prawa i praworządności, drastycznego lekceważenia i naruszania praw człowieka i obywatela. Jest to zjawisko groźne. Nie wolno go nie dostrzegać. Nie wolno nie rozumieć jego nieobliczalnych następstw. Należy przeciwstawić mu wszystkie siły społeczne, najszerzą społeczną siłą. Apelujemy do wszystkich i każdego, aby wszędzie i w każdy możliwy sposób, we własnych zakładach pracy, w swoich grupach społecznych i zawodowych, w związkach pracowniczych, przeciwstawiali się każdemu przypadkowi terrorku i przesładowań wobec współobywateli, współpracowników, wobec samego siebie. Niezbędna jest solidarność społeczna. Niezbędna jest społeczna samoobrona. Każdy akt gwałtu na prawach człowieka i obywatela nie napiętnowany, nie wywołujący sprzeciwu, nie podany do wiadomości publicznej - obróci się przeciwko nam, choćby w nas bezpośrednio dzisiaj nie godził. Każdy przemilczany gwałt jest tylko poprzednikiem następnych. Każde przemilczenie gwałtu czyni z nas jego współników.

W sytuacji potężniejącej ofensywy aktów niepraworządności Komitet Obrony Robotników uznaje za konieczne powołanie Biura Interwencji. Będzie ono gromadziło dane o przekroczeniach wobec praw człowieka i obywatela, powiadając o nich następnie opinię publiczną. W miarę swoich sił będzie starało się również udzielać pokrzywdzonym przez zakłady pracy, związki zawodowe, organy administracji państwowej, MO, SB, sądownictwo - pomocy tam, gdzie to możliwe - prawnej, tam, gdzie potrzebne - lekarskiej, tam, gdzie absolutnie konieczne - finansowej.

W związku z tym staje się również niezbędne utworzenie stałego Funduszu Samoobrony Społecznej, umożliwiającego trwałą akcję pomocy ofiarom przesładowań i łamania prawa. Fundusz powstanie bezpośrednio po rozliczeniu finansowej działalności KOR. Dla przygotowania zasad funkcjonowania Funduszu i zarządzania nim powołujemy Radę w następującym składzie: prof. J. Kielanowski, prof. E. Lipiński, dr Jan Józef Lipski, dr Józef Rybicki, Halina Mikołajska, ks. Jan Zięża.

Komitet Obrony Robotników apeluje do wszystkich o stawianie oporu wszelkim objawom naruszania praworządności. Wzywamy do przekazywania odpowiedzi i działalnych informacji o znanych sobie przypadkach pogwałcenia prawa. Komitet Obrony Robotników wyraża głębokie przekonanie, że tylko szeroka i świadoma aktywność całego społeczeństwa jest w stanie przeciwstawić się aktom przemocy i zahamować groźny proces bezkarnego łamania praw człowieka i obywatela w naszym kraju. Tylko my sami w oparciu o prawo możemy przeciwstawić się bezprawiu.

2. Obchody żałobne środowisk studenckich po śmierci studenta St. Pyjasa i związane z nim represje.

Kraków 12 maja. W dzień po pośpiesznym pogrzebie Staszka Pyjasa podjęto decyzję ogłoszenia 15 maja br dniem żałoby po tragicznie zmarłym koleźce. Decyzję podjęli koledy Staszka z Wydz. Polonistyki UJ, grupa krakowskich studentów współpracujących z KOR, studenci z Krakowskiego Klubu Intelligencji Katolickiej z Duszpasterstwa Akademickiego. - Żałoba miała być jednocześnie wyrazem hołdu złożonego zmarłemu i protestem przeciw atmosferze terrorku fizycznego i psychicznego, jaki wokół związanych osób z Komitetem Obrony Robotników rozpętała SB.

14 maja działając z ramienia SZSP straż juvenaliów aresztuje i doprowadza do SB przybyłych z Warszawy na uroczystości żałobne: A. Macierewicza, W. Malickiego, i W. Ostrowskiego.

15 maja /niedziela/. W godz. między 8,00-9,00 kilku studentów zostało zatrzymanych przez SB podczas rozwieszania wokół kościoła Dominikanów czarnych flag. O godz. 9,00 została odprawiona w tym kościele msza w intencji St. Pyjasa. W kościele i przed kościołem znajdowało się ok. 5000 osób. W obchodach brała udział delegacja robotników z Nowej Huty. Po mszy żałobny pochód z czarnymi flagami ruszył na ul. Szewską 7 / gdzie znaleziono zwłoki Staszka/, tam odczytano Oświadczenie KOR z dnia 9 maja i uczczono pamięć zmarłego minutą ciszy. Następnie ogłoszono komunikat o aresztowaniu członków i współpracowników KOR jadących do Krakowa z Warszawy, Lublina i innych miast celem wzięcia udziału w mszy odprawionej w intencji St. Pyjasa. Zaproszono też wszystkich do uczestniczenia tego samego dnia w pochodzie żałobnym na Wawel o godz. 21-szej. Atmosferę juvenaliów już nie było cały dzień, znikli przebierańcy, młodzież przerwała zabawę. - O godz. 21-szej zdjęto czarne flagi z domu

przy ul. Szewskiej 7 i wielotysięczny pochód żałobny przy świetle zniczy i świec ruszył ul. Grodzką w kierunku Wawelu, gdzie odczytano Deklarację o powstaniu Studenckiego Komitetu Solidarności, i ostatni raz uczczono pamięć zmarłego minutą ciszy. Odśpiewano Hymn narodowy, flagi oparto o mur Wawelu, świece umieszczono w żałobach muru. Wszystko odbywało się w wielkim spokoju. - Podczas pochodu żałobnego SB dopuściła się prowokacji - rozbijając pochód na dwie części. Prowokacji nie podjęto, druga część pochodu inną ulicą dotarła na Wawel nieco później.

Deklaracja Studenckiego Komitetu Solidarności w streszczeniu: SKS jest pomyślana jako akcja wszystkich ludzi dobrej woli ze środowiska studenckiego, gotowych zadeklarować pomoc dla dotkniętych represjami władz za odwagę manifestowania niezależnych przekonań. SKS przyłącza się do wszystkich inicjatyw społecznych, których celem jest samoobrona ludzi przed szkodliwymi, niezależnymi organizacjami studenckimi. W imieniu wszystkich studentów SKS z Krakowa deklarację podpisał dziesięciu reprezentantów: Lilianna Patko, Lesław Maleszka, Andrzej Balcerek, Elżbieta Majewska, Małgorzata Giętkiewicz, Bogusław Sonik, Bronisław Wildstein, Józef Gazar, Wiesław Rek, Joanna Barczyk.

Wódz 10 i 11 maja, pojawiły się pierwsze nekrologi St. Pyjasa, zrywane przez MO, - 12 maja na zebraniu polonistyk uczczono pamięć zmarłego minutą ciszy, 16 maja zatrzymany został na 48 godzin członek KOR J. Sreńniowski. Podczas przesłuchania J. Sreńniowskiego uderzono. 16 maja o godz. 19,45 odprawiono mszę za duszę St. Pyjasa. Uczestniczyło w niej ok. 500 osób. Na schodach Kościoła studenci odczytali oświadczenie KOR z 9 maja i deklarację krakowskiego SKS. Student fizyki R. Amsterdamski odczytał list solidaryzujący się ze studentami krakowskimi. List podpisany był przez ok. 150 osób. Zachowano spokój i powagę. 17 maja przeprowadzono rewizję w mieszkaniach E. Lewińskiego, /I rok socjologii/ P. Amsterdamskiego /II rok fizyki/. Oboje zatrzymano na 50 i 52 godz. - 18 maja przeprowadzono rewizję w mieszkaniu uczestnika Ruchu Obrony Praw Człowieka A. Woźnickiego, którego następnie zatrzymano. 19 maja ponownie zatrzymano i przesłuchiowano J. Sreńniowskiego. Lublin:

14 maja w pociągu Lublin - Kraków zatrzymano jadących na uroczystości żałobne do Krakowa: F. Jaroszyńskiego, B. Kałużyńskiego, Z. H. Mazurka, Samolińskiego, Stapka, Urbanowicza, Żórawską i Żórawskiego /imion nie znamy 8 osób/. - 19 maja odbyła się msza za duszę St. Pyjasa, po której odczytano telegram SKS z Krakowa wyrażający podziękowanie za przesłane mu wyrazy solidarności studentów lubelskich. W Krakowie zatrzymano współpracownika KOR Mariana Piłkę. M. Piłka otrzymał sankcję prokuratorską i przebywał w areszcie.

Poznań:

19 maja o godz. 1,15 odprawiono mszę za duszę S. Pyjasa. - 22 maja przesłuchiwane były 3 osoby.

Wrocław:

w środę 25 maja o godz. 18,30 odbyła się w katedrze wrocławskiej msza za duszę S. Pyjasa. Katedra oraz plac przed nią były zapelnione ludźmi. Po mszy część osób /około tysiąca/ udała się pod pomnik Jana XXIII, gdzie odczytano deklarację SKS z Krakowa. Przez cały czas do momentu rozjeżdżenia się ludzi panował spokój.

Represje w Radomiu i w Ursusie.

Wracając z Krakowa samochodem prowadzonym przez K. Łazarskiego członek KOR W. Onyszkiewicz i kierowca samochodu zostali ciężko ranni w wyniku zderzenia z innym samochodem. Obu przewieziono do radomskiego szpitala /wypadek miał miejsce pod Radomiem/. Opiekowała się nimi H. Ostrowska - siostra K. Fiaseckiego przebywającego w więzieniu śledczym w Warszawie w charakterze podejrzanego o udział w zabójstwie J. Brożyny. - 20 maja H. Ostrowska została zatrzymana pod zarzutem pędzenia samogonu. Rewizja w jej mieszkaniu nie dostarczyła funkcjonariuszom MO żadnych dowodów przestępstwa, mimo to H. Ostrowska zatrzymano. Otrzymała sankcję prokuratorską. W Ursusie przeprowadzono rewizję u J. Jaworskiego, po czym zatrzymano go na 48 godzin /jest to robotnik z ZW "Ursus", sądzony i skazany w pierwszym

procesie Ursuskim/.

Warszawa

13 maja zatrzymano na 48 godzin wracającego z Ursusu D.Kupieckiego, studenta IV roku matematyki. Pobito go podczas doprowadzenia do komendy.

14 maja na mszę odprawioną w Krakowie w intencji S.Pyjasza wyruszyli samochodem :A.Kowalska, A.Michnik, H.Mikołajska. O godz.12,00 zostali zatrzymani i doprowadzeni przez MO na KMO przy ul.Żytniej, H.Mikołajską zwolniono - o godz.17,00, A.Kowalską o 18,00, ok.godz.14,30 udali się do KMO na Żytniej J.Lityński i E.Kloc, chcąc uzyskać informacje co do losów zatrzymanych tam kolegów.Obu zatrzymano i przeszukiwano do godz.7,00 rano następnego dnia .Również 14 maja na peron dworca Centralnego ok.godz.22,25 wkroczyli MO i SB i wraz z przypadkowymi podróżnymi zatrzymali:H.Mikołajską, J.Kuronia, i jego 17-letniego syna Macieja, P.Naimskiego, A.Pajdaka oraz studenta SGGW Z.Czopowicza . Wszyscy zostali przewiezieni do Pałacu Mostowskich,skąd po rewizjach i przesłuchaniach zwolniono H.Mikołajską i A.Pajdaka. Syn J.Kuronia został zwolniony ok.godz.3,00 nad ranem: na przesłuchaniu grożono mu zrzuconiem ze schodów. 16 maja przeprowadzono rewizję w mieszkaniach:M.Chojcieckiego, J.Kuronia, A.Macierowicza , P.Naimskiego.W mieszkaniach tych zatrzymano S.Blumsztajna,B.Blajfer,M.Chojcieckiego, J.Szczepkowskiego, J.Szpońskiiego.Poza M.Chojcieckim wszyscy wyszli po kilku lub kilkunastu godzinach aresztu 20 maja od godz.7,00 rano do 21,00 MO i SB zorganizowały tzw."kotły" w mieszkaniach A.Kowalskiej, W.Daczywy,ZZ.Romaszewskich , W.Onyszkiewicza i B.Toruńczyk.W mieszkaniu ciężko rannego /pęknięcie miednicy w 2 miejscach/ W.Onyszkiewicza zatrzymano 4 osoby przychodzące na koleżeńskie dyżury przy leżącym bez ruchu chorym,przewiezionym poprzedniego dnia z radomskiego szpitala do domu.SB zapraszało telefonicznie kolegów W.Onyszkiewicza w odwiedziny do chorego, po czym odwiedzających zatrzymano.Stan chorego pogorszył się znacznie,tak, że wieczorem trzeba było wywzwać pogotowie. 20 maja o godz.20,15 odbyła się w kościele św.Marcina msza za duszę S.Pyjasza.Zgromadzone w kościele i przed kościołem tłumy zachowywały spokój i ci - szę.SB usiłowała zrywać klepsydry z kościołów św.Anny i św.Marcina. Pobito i zatrzymano E.Kloca, którego pobito również na komendzie. Między 19 a 21 maja w Warszawie miały miejsce b.liczne aresztowania i być może dokładność naszych informacji o wszystkich zatrzymanych nie jest jeszcze ścisła . Wiadomo nam o conajmniej 48 zatrzymaniach.W Pałacu Mostowskich aresztowani spotykali się z powtarzaną przez osoby wersją o liczbie 150 zatrzymanych .Jodajemy uporządkowaną listę nazwisk:Aresztowani byli m.in.W.Arkuszewski , J.Ajzner,T.Łukowski, J.Bierszejn, B.Blajfer, Błażyński, J.Celiński, B.Dorn, K.Dobrowolski, W.Fiałkowski,Głowacki, J.Gerosz, M.Grzywaczowski, Sagomejer, I.Kerendys, J.Jankowska/która wróciła z przesłuchania z siłami na szyi/ , - J.Jaworski, M.Karpiński, S.Kawalec, J.Klekowski, E.Kloc/bity podczas przesłuchania i zatrzymania/, S.Kowalski, M.Kwietko-Bębnowski, B.Komorowski, S.Kretkowski, D.Kupiecki, W.Kriegseisen, W.Kądziela, A.Krzysztoniówna, E.Ligecka, A.Lipska , J.T.Lipski, B.Łaszewski, K.Nasalewicz, M.Michałek, E.Tomkin, M.Trenda, H.Wujec , A.Zdziarski, Niektórych nazwisk zobowiązaliśmy się nie podawać. Aresztowanych zatrzymano od kilku godzin.Kilka osób zostało zatrzymanych 2-krotnie m. in. S.Kowalski i S.Kawalec - 2-krotnie przeszli 48 godz.areszt.E.Kloca zatrzymano także 2 razy . Dnia 27 maja przeprowadzono rewizję w mieszkaniach S.Kowalskiego i S.Kawalca.Obu zatrzymano.

Prokuratura Wojewódzka podjęła decyzję o zastosowaniu aresztu tymczasowego wobec :Miroszawa Chojcieckiego, Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego, Antoniego Macierowicza, Adama Michnika, Piotra Naimskiego/z art.132 w zw.z art.58 KK/, Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego /z art.271 i 273 KK/ Wojciecha Ostrowskiego /z art.II w zw.z art.271 i 273 KK/.

W dniach 16,20 i 23 maja br.pozostający na wolności członkowie Komitetu Obrony Robotników zgłaszali się w Prokuraturze Generalnej domagając się przyjęcia ich przez Prokuratora Generalnego PRL w związku z aresztowaniem ich kolegów./W dniu 16 maja wydelegowanemu przez członków KOR prof.E.Lipińskiemu prokurator dyżurny powiedział, że nigdy o takim profesorze nie słyszał/. Dnia 16 maja członkowie KOR wydali krótkie Oświadczenie, zawierające żądanie zwolnienia z aresztu członków Komitetu oraz przestrozę przed ewentualnymi niedobrymi dla społecznego spokoju skutkami tych aresztowań.

Nie przyjęci po raz trzeci, dnia 23 maja br. wystosowali do Prokur.General. następujący list:

"Do Obywatela Prokuratora Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Lucjana Czubińskiego

Trzykrotnie staraliśmy się o przyjęcie przez Obywatela Prokuratora i nie mogliśmy uzyskać rozmowy, wobec czego składamy następujące Oświadczenie na piśmie: W dniach 17 - 19 maja br. zostali aresztowani:Seweryn Blumsztajn ,

Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Wojciech Ostrowski. Jako członkowie Komitetu Obrony Robotników uważamy się za współodpowiedzialnych za całą działalność KOR-u w tej samej mierze co nasi uwięzieni koledzy. Zarazem domagamy się ich uwolnienia, ponieważ jesteśmy przekonani, że nie popełnili żadnego przestępstwa, a działalność ich nie była sprzeczna z prawem, lecz służyła interesowi społecznemu. W imieniu pozostałych za wolności członków Komitetu Obrony Robotników - prof. Edward Lipiński /Warszawa, ul. Rakowiecka 22A m26/.

4. Kolejne Oświadczenie KOR-u

Dnia 23 maja KOR wydał oświadczenie o treści zbliżonej do zawartego w liście złożonym Prokuratorowi Generalnemu:

W dniach 14-19 maja aresztowano sześciu członków KOR pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 132 KK, polegającego na podjęciu działania na szkodę interesów politycznych PRL w porozumieniu z obcymi organizacjami. Uwięzieni zostali: Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski. Stawiane im zarzuty są bezzasadne. Działalność nasza jest jawna i polega na niesieniu pomocy ofiarom represji - robotnikom demonstrującym w dniu 25 czerwca 1976 r. o pracy Komitetu Obrony Robotników oraz o ustalonych przez nas faktach łamania prawa systematycznie informujemy opinię publiczną. Jesteśmy przekonani, że ujawnianie prawdy służy interesowi społecznemu. Stanowimy zespół ludzi związanych wspólnotą celów i pracy nad ich realizacją, ponosimy więc wszyscy solidarną odpowiedzialność za całą działalność Komitetu Obrony Robotników w tej samej mierze co nasi uwięzieni koledzy. Czujemy się również odpowiedzialni za wynikającą z tych samych przesłanek ideowych działalność aresztowanych jednocześnie: Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego, Wojciecha Ostrowskiego. Komitet Obrony Robotników działa nadal i nie zamierza za - przestać swoją działalność. Na miejsce uwięzionych zgłaszają się nowi współpracownicy.

Członkowie Komitetu Obrony Robotników /18 podpisów/.

Uwaga: Wojciech Arkuszewski, wezwany dnia 25 maja na przesłuchanie do Prokuratury Wojewódzkiej, został zatrzymany. Od dnia 25 maja na 3-miesięczną sankcję prokuratorską z art. 271 KK.

5. Początki kampanii oszczerstw towarzyszącej represjom.

Kampanię prasową wymierzoną przeciwko KOR i jego współpracownikom oraz środowisku studenckiemu Krakowa rozpoczął B. Roliński artykułem: "Prawda o jednej prowokacji" / Życie Warszawy z 18.V.br./ . Przedstawiając śmierć S. Pyjasa jako rezultat wypadku spowodowanego nadużyciem alkoholu, red. naczelny "Życie Warszawy" wskazał na KOR jako grupę prowokatorów i graczy politycznych, wykorzystujących ludzką śmierć - dla zorganizowania antystrojowych i antypolskich wystąpień. B. Roliński podkreśla, że członkowie KOR i ludzie z nim współpracujący mają "na sumieniu" niejedno zło wyrządzone Polsce i Polakom, nazywa ich "awanturnikami" o "powiązaniach" rodzinnych z emigrantami różnych dat". Wg B. Rolińskiego - Wbrew wszystkim obserwacjom naocznych świadków - tegoroczne juvenalia krakowskie odbyły się jednak w atmosferze powszechnej zabawy.

O "mścicielskiej działalności politycznej" wśród studentów "Grupy osób znanych od dawna ze swoich wrogich Polsce Ludowej poglądów donosi artykuł redakcyjny "Trybuny Ludu" z 20 maja br. Czytamy w nim m.in.: Od kilku miesięcy pod hasłami rzekomej obrony robotników oraz obrony praw człowieka, ludzie ci usiłują zakłócić spokój w naszym kraju. R. Łukasiewicz w artykule "O dojrzałości i rozwadze" /Sztandar Młodych z 20 maja br/ ma na myśli dojrzałą i rozumną postawę krakowskiej SZSP i studenckiej gwardii juvenaliowej, które nie dopuściły do zakłócenia wspólnej zabawy przez "organizatorów prowokacji". Juvenalia - zdaniem R. Łukasiewicza - "przebiegały zgodnie z programem". Autor podkreślił głęboką więź młodzieży studenckiej ze swą organizacją". - Więzi tej zaprzecza Deklaracja SKS, o której R. Łukasiewicz nie wspomina. - Są to tylko niektóre przykłady pierwszych wystąpień z codziennej prasy warszawskiej /do 25 maja br/.

W ostatnich dniach informację o "próbach zakłócenia przebiegu krakowskich juvenaliów" opracowała i kolportowała na Uniwersytecie Warszawskim Rada Uczelniana SZSP UW" na podstawie informacji ZW SZSP w Krakowie i Rady Uczelnianej SZSP UJ. "Informacja" donosi o zamiarach "Grupy graczy politycznych" pragnących dokonać "przekształcenia żałoby

po śmierci St. Pyjasa w manifestację polityczną, która miałyby doprowadzić do zerwania juvenaliów i sprowokowania rozruchów. Wg materiałów ZW SZSP w Krakowie i Rady Uczelnianej SZSP UJ "próby te /.../ spotkały się ze zdecydowanym oporem młodzieży, a szczególnie odpowiadającej za bezpieczeństwo i porządek /.../ gwardii studenckiej", zaś juvenalia zakończyły się zgodnie z programem wielkim festywnym i zabawą na rynku krakowskim". - Twierdzenie to jest po prostu całkowicie niezgodne z prawdą.

6. Komunikat Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie.
19 maja br - w 12 dni po śmierci St. Pyjasa w 4 po żałobnych obchodach - Prokuratura Wojewódzka w Krakowie ogłosiła w "Dzienniku Polskim" komunikat, w którym donosi o śledztwie prowadzonym w sprawie ustalenia okoliczności śmierci krakowskiego studenta oraz podaje adresi telefon, pod jakim należy zgłaszać się z informacjami pomocnymi w prowadzeniu śledztwa. Komunikat zamieszcza zdjęcie Stanisława Pyjasa. - Zastanawiające jest, że wezwanie takie ukazało się dopiero po 12 dniach od tajemniczej śmierci St. Pyjasa.

7. Pierwsze odgłosy opinii publicznej w Polsce i w świecie na temat wydarzeń i represji mających miejsce w naszym kraju po śmierci St. Pyjasa. Związek Metalowców Włoskich zaprotestował przeciw represjom władz polskich wymierzonym w członków i współpracowników KOR. Lewicowa młodzież skupiona w "Juso" wystąpiła również z ostrym protestem. Organ KP Włoch "Unita" wyraża zaniepokojenie z tego samego powodu, z ostrą krytyką represji i aresztowań w Polsce występują m.in. włoski dziennik "Passe Sera", angielski "Observer" w którym mowa o uwięzieniu obrońców robotników/, prasa francuska/ "L'Express", "Nouvel Observateur", "Liberation", "Rouge"/, zachodnio-niemiecka/ jak np. "Frankfurter Allgemeine Zeitung, Der Spiegel, Die Zeit"/.

Na pierwszych stronach dzienników francuskich i włoskich ukazały się oświadczenia Komitetu Obrony Robotników domagające się uwolnienia uwięzionych kolegów /jest to b. niepełny przegląd głosów opinii światowej, która każdego dnia daje wyraz zaniepokojeniu sytuacji w Polsce/.

Polski Penclub zwrócił się do Ministerstwa Kultury i Generalnego Prokuratora z żądaniem natychmiastowego zwolnienia z aresztu członka Penclubu J.J. Lipskiego, którego stan zdrowia jest krytyczny. - Ponadto wystosował list do Międzynarodowego Penclubu z prośbą o poparcie w tej samej sprawie. Penclub w Londynie zadeponował w odpowiedzi, że zajmie w kwestii uwolnienia J.J. Lipskiego zdecydowane stanowisko, z którym zwróci się do władz Polski.

Dnia 18 maja br - 17 osób ze świata polskiej kultury ogłosiło zwrócony do opinii publicznej w kraju i zagranicą apel następującej treści:

"Wciąż jeszcze wbrew obywatelom nie odzyskali wolności niektórzy skazani na drugie lata więzienia uczestnicy robotniczego protestu z czerwca 1976r. Obecnie aresztuje się i stawia w stan oskarżenia członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników, którzy przez wiele miesięcy nieśli poszkodowanym pomoc materialną, prawną i lekarską, stworzyli jedyną w Polsce instytucję społeczną będącą oparciem dla rodzin wyrzuconych z pracy i wtrąconych do więzienia. W ostatnich dniach aresztowano i udzielono sankcji prokuratorskiej na przetrzymywanie w więzieniu: Mirosława Chojeckiego, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego i Wojciecha Ostrowskiego.

Znamy tych ludzi i, wiemy, że nie są przestępcami, lecz bezinteresownymi, pełnymi poświęcenia działaczami społecznymi.

Dalsze aresztowania trwają.

Zwracamy się do władz PRL z apelem o wstrzymanie i uchylenie tego rodzaju działań, krzywdzących ludzi i wzmagających napięcie społeczne w kraju.

Zwracamy się do opinii publicznej w kraju i za granicą, do robotników, intelektualistów, członków związków zawodowych, dziennikarzy, do wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich przekonań politycznych, ażeby dali wyraz swojej niechęci do policyjnych metod działania w życiu społecznym, ażeby wystąpili w obronie więźniów politycznych PRL i wszystkimi dostępnymi sobie sposobami domagali się ich zwolnienia.

/-/ Jacek Bocheński, Kazimierz Brandys, Marian Brandys, Witold Dąbrowski, Andrzej Drawicz, Jerzy Ficowski, Andrzej Grzegorzczak, Anna Kamińska, Andrzej Kijowski, Tadeusz Konwicki, Kosiński, Seweryn Pollak, Julian Strykowski, Anna Trojanowska, Wanda Wilkomirska, Wiktor Woroszyński, Maria Zagórska.

8. Z ostatniej chwili.

Dnia 24 maja w bocznej kaplicy kościoła Sw. Marcina w Warszawie kilkanaście osób rozpoczęło głodówkę tygodniową. Głodówka stanowić ma wyraz protestu przeciw przetrzymywaniu w więzieniu 5 robotników z Ursusa i Radomia oraz osadzeniu w więzieniu członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników.

Przypominamy, że na dzień 25 maja zapowiedział rozpoczęcie trwałej głodówki Cz. Chomicki, robotnik z Radomia, skazany na 9 lat pozbawienia wolności, mimo iż nie udowodniono mu winy.

W protestacyjnej głodówce udział biorą: Bogusława Blajfer, uczestniczka ruchu studenckiego w marcu 1968, Danuta Chomicka, żona Czesława Chomickiego, Lucyna Chomicka, siostra Cz. Chomickiego, Bohdan Cywiński, redaktor naczelny miesięcznika "Znak", publicysta i działacz katolicki, O. Aleksander Hauke-Ligowski, dominikanin, Eugeniusz Kloc, polonista, pracownik Biblioteki Narodowej, Drżasz Szechter, przedwojenny komunist, b. redaktor wydawnictwa "Książka i Wiedza", 76-letni ojciec A. Michnika, Barbara Toruńczyk, socjolog, uczestniczka ruchu studenckiego w marcu 1968, skazana wówczas na 2 lata więzienia, Jerzy Geresz, student IV r. fizyki UW, Henryk Wujec fizyk, pracownik Zakładu Doświadczalnego "Tewa", Stanisław Barańczak, członek KOR, poeta teoretyk literatury, Joanna Szczęsna, polonistka, redaktor "Biuletynu Informacyjnego", Zenon Pałka, technik elektronik z Wrocławia, Kazimierz Switoń, radiomechanik z Katowic.

9. Apel

Przypominamy raz jeszcze, że gdziekolwiek w kraju są represjonowani, obowiązkiem społeczeństwa jest organizowanie się celem ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie pracy powinni znaleźć się ludzie odważni, inicjujący zbiorowe formy pomocy. Apelujemy do represjonowanych, aby wykorzystali w swej obronie wszystkie przysługujące im drogi prawne. Komitet Obrony Robotników gotów jest przyjąć im również w tym z pomocą w miarę swoich możliwości. Komitet Obrony Robotników wyrażając głębokie uznanie dla dotychczasowej ofiarności społeczeństwa, w dalszym ciągu apeluje o pomoc finansową, prawną i lekarską dla dotkniętych represjami.

Apelujemy o popieranie zbiorowymi petycjami i indywidualnymi listami do Sejmu postulatu powołania specjalnej Komisji Poselskiej. Apelujemy do wszystkich i każdego, aby wszędzie i w każdy możliwy sposób, we własnych zakładach pracy, w swoich grupach społecznych i zawodowych, w związkach pracowniczych - przeciwstawiali się każdemu przypadkowi terroru i prześladowań wobec współobywateli, współpracowników, wobec samych siebie.

Apelujemy o nadsyłanie rzetelnych informacji, niezbędnych dla prasy KOR i powołanego przez KOR Biura Interwencji.

Podajemy adresy i telefony członków KOR-u:

1. Jerzy Andrzejewski Warszawa ul. Świerczewskiego 53 m4, telef. 19-82-61
2. Stanisław Barańczak, Poznań, ul. Kościuszki 110 m.9, telef. 55-441
3. Bohdan Borusewicz, Sopot, ul. 23 Marca 96 m 24
4. Mirosław Chojecki Warszawa ul. Sarbiewskiego 2 m 46 telef. 33-25-07 obecnie przebywa w więzieniu
5. Stefan Kaczorowski, Łódź, ul. Bednarska 9 m 114 telef. 45-220
6. Anka Kowalska Warszawa ul. Estońska 4 telef. 17-53-07
7. Jacek Kuroń Warszawa ul. Mickiewicza 27 m 64, telef. 39-39-64 obecnie przebywa w więzieniu
8. Edward Lipiński Warszawa ul. Rakowiecka 22 A m 26 telef. 49-50-17
9. Jan Józef Lipiński Warszawa ul. Koniepczyńskiego 1 m 9 telef. 27-34-72 obecnie przebywa w więzieniu
10. Antoni Macierewicz Warszawa ul. Daleka 2 m 75 obecnie przebywa w więzieniu
11. Adam Michnik Warszawa Al. Przyjaciół 9 m 13 telef. 28-43-55 obecnie przebywa w więzieniu
12. Halina Mikołajska Warszawa ul. Marszałkowska 10/16 tel. 21-54-37
13. Emil Morgiewicz Warszawa ul. Agnieszki 4
14. Piotr Naimski Warszawa ul. Daleka 2 m 75 - obecnie przebywa w więzieniu
15. Wojciech Onyszkiewicz Warszawa ul. Anielewicza 15 telef. 31-71-68
16. Antoni Pajdak Warszawa ul. Śliska 10 m 76
17. Józef Rybicki Milanówek ul. Okólna 14 a telef. 58-35-51
18. Józef Sreniowski Łódź ul. Laurowa 2
19. Aniela Steinsbergowa Warszawa ul. Boya Żeleńskiego 4 m 26 tel. 25-32-95
20. Adam Szczypiorski Warszawa ul. Parkowa 13/17 m 141 telef. 41-24-72
21. Wacław Zawadzki Warszawa ul. Stożeczna 3 telef. 33-23-92

Komitet Obrony Robotników

GRUNWALD CZY WATERLOO ?

"Dziennik Zachodni" z 29.IV.1981 przyniósł nam wiadomość że:

Uzyskało osobowość prawną Zjednoczenie Patriotyczne "GRUNWALD"
Warszawa 28.IV.81

Organizacja - Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald" uzyskała - jak informuje sekretarz Krajowego Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia - Zdzisław Ciesiołkiewicz - osobowość prawną poprzez odpowiednią rejestrację. Prezesem Stowarzyszenia jest reżyser filmowy Bohdan Poręba, a wiceprezesami - Eugeniusz Motyka, Kazimierz Studentowicz, Stanisław Szkutnik, Józef Pyclik. ZP "Grunwald" składa się z Komitetów Organizacyjnych okręgów i województw: Kraków, Katowice, Kielce, Radom, Gdańsk, Wrocław, Suwałki, Poznań oraz grup inicjatywnych funkcjonujących na terenie większych zakładów pracy m.in. Huty "Warszawa" oraz na wsi.

Zjednoczenie, które skupia blisko 100 tysięcy członków - stwierdził Z. Ciesiołkiewicz - wierne jest testamentowi poległych oraz żyjących bojowników o Polskę wolną, suwerenną i sprawiedliwą. Dbać będzie o upowszechnienie wśród społeczeństwa tych wszystkich chlubnych tradycji narodowych, które legły u podstaw naszego państwa. Dewizą programu Zjednoczenia jest hasło "Za waszą i naszą wolność". Jako organizacja społeczno-kulturalna Polek i Polaków, wierna tradycjom starego i nowego Grunwaldu, Stowarzyszenie zainteresowane jest m.in. w pomnażaniu i utwalaniu wartości socjalistycznej demokracji, współuczestniczyć zamierza w wychowaniu młodego pokolenia na wartościach humanitarnych, czerpiąc najlepsze tradycje z narodowej kultury. Siedzibą Krajowego Komitetu Organizacyjnego Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald" jest Huta "Warszawa" /ul.Kasprowicza 132/

Nieco odmienną charakterystykę swego "Zjednoczenia Patriotycznego" zamiast paryski "Le Monde" z 10.03.81 r

"Teśnkniący za antysemityzmem"

Nowych ruch polityczny został stworzony 8 marca. Nazywa się Unią Patriotyczną Grunwaldu, od nazwy miejscowości, w której zostało odniesione zwycięstwo w 1410 r. nad Krzyżakami. Nie zamierza on walczyć o reformy demokratyczne czy ekonomiczne lecz po prostu przeciwko Żydom, nazwanym naturalnie "syjonistami".

Grupa ta nie została by obdarzona żadnym zainteresowaniem, gdyby nie fakt, iż jest ona czystą kreacją pewnych przywódców partyjnych i służby bezpieczeństwa. Chodziło bowiem o zorganizowanie kontrmanifestacji w czasie, gdy trwała w warszawskim Uniwersytecie krótka ceremonia poświęcona wydarzeniom marca 1968. Wielu organizatorów kampanii marcowej i represji antystudenckiej nadal zajmuje wysokie stanowiska w aparacie partyjnym. Większość z nich nie mogłaby tolerować wyjaśnienia ich przeszłości przez młodzież i dlatego spróbowali temu przeciwdziałać. Chodziło przede wszystkim o wybadanie możliwości przeciwdziałania protestowi sięjąc znowu "truciznę antysemityczną". Trzeba było więc zobaczyć 8 marca przed dawnym budynkiem służby bezpieczeństwa, garstkę świątkłych ludzi wypuklających "terror syjonistyczny kłiki Bermana i Zambrowskiego". Posłużyli się także minionym terrorem mającym miejsce w tym budynku w celu zaatakowania Modzelewskiego, którego ojciec był w ten czas ministrem spraw zagranicznych i Michnika^x. Ich powiązania nazywane są spiskiem syjonistycznym zmierzającym do przejęcia kontroli nad "Solidarnością". Manifestacja ta zdołała zebrać włącznie z ciekawskimi tylko kilkaset osób, wśród których był reżyser B. Poręba, który wyglądał na człowieka w swoim żywiole. Co się wymyśli jeszcze bardziej brudnego po tym fiasku?.

^x/ Brat Adama Michnika - Stefan był w latach 50-tych prokuratorem wojewzkowym /przypr.red./.

Obyczaj

Po sprawie-sprawy poważniejsze. Takie wnioski, przeczowane przez wielu dziennikarzy interesujących się procesem b. dyrektora "Minexu", nasuwają się wyraźnie w trakcie lektury cytowanych już w tej rubryce - ostatnio w nr 14 "ARGUMENTÓW" ukazał się kolejny odcinek pt. "Pachciarz prominentów" - "Wyznania Tyrańskiego" pióra Edmunda Żurka.

- Kto korzystał z pomocy pana przygaciółki Elżbiety Levis i jej mieszkania w Londynie?
- Wielu znajomi z "Minexu" z poważnych stołecznych urzędów. Polacy i Szwedzi z noclegów, z możliwości nauki języka angielskiego. Mieszkanie Levis - dom noclegowy dla dzieci /takich po maturze/ naszych możnych i nietykalnych. Dzisiaj z prominentów nikt sobie o tych faktach nie chce przypomnieć. Mała dygresja: Pożyczyłem znajomemu pięćdziesiąt tysięcy złotych. Prosiłem żonę aby odebrała tę sumę, zarzypostowałem: nie pamiętam. Niektórzy zaczęli nagle cierpieć na zanik pamięci. Gdyby tak chociaż dwóch lub trzech prominentów zaświadczyło. Moja sytuacja z pewnością by się poprawiła.

--- Wielu prominentów nie raczyło sobie przypomnieć co dla nich uczyniłem. Grudzień, Łukasiewicz, Szydłak i inni, pozostaliśmy przy nazwiskach z minionego okresu. Dlaczego ja byłem pachciarzem? Z wielu powodów, między innymi dlatego, że miałem pieniądze. Żeby załatwić sprawy trzeba mieć odpowiednie środki. Ktoś musiał być taki, kto załatwiał. Nie premier Jaroszewicz, nie ministrowie. Do posług są pachciarze, ktoś z takiego szczebla, który ja reprezentowałem, ktoś kto miał kontakty z biznesmenami. - Czy ministrowie wydawali panu polecenia pachciarskie bezpośrednio? - Ani razu. Ministrowie mieli swoich ludzi do specjalnych poruszeń, podsekretarzy stanu, dyrektorów. Zainstalowali mi telefon rządowy, aby łatwiej się ze mną kontaktować.

- Co pan dla nich świadczył? - Spłacałem długi. Za synów prominentów przebywających w Moskwie, w Hadze i Paryżu. Kupowałem prezenty od małych poczynań aż do takich za pięć tysięcy dolarów dla redaktor Alicji Solskiej, o czym już wspominałem. Głównemu Urzędowi Cel sprezentowałem - przynagiany przez prezesa - autobus "Mercedes". Spłacałem długi dyrektorów: Macieja B. i Jerzego W. Inni dwaj dyrektorzy: M. i A. kilka dni i nocy nie opuszczali w Berlinie Zachodnim ekskluzywnego domu publicznego, otrzeźwieli dopiero po zobaczeniu rachunku. Zapłaciłem. Generałowi Eugeniuszowi Dostojowskiemu byłem prezesowi Głównego Urzędu Cel wręczyłem pięć tysięcy dolarów - po związaniu się z drugą kobietą /urodziła dziecko/ znalazł się w kłopotach finansowych. Dopłacałem włoskiej firmie "Camitex", która pokrywała koszty Polaków przebywających gościnnie w Italii.... - Na jaki cel przeznaczył pan dwadzieścia tysięcy dolarów? - Spłaciłem dług Andrzeja Jaroszewicza!

- W jakich nastąpiło to okolicznościach? - Gdy będzie proces Andrzeja Jaroszewicza inspektorzy zapukają do mojej celi..."

Prawo i Życie z dnia 12.IV.1981r

Artykuł wycofany z druku decyzją Zarządu Uczelnianego
Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Śląskiej

NIE SAMYM CHLEBEM

Prawdopodobnie jedna trzecia ludności świata idzie spać głodna. Jeszcze więcej ludzi idzie przez życie w stanie niedożywienia duchowego. Słowa, które Jezus wypowiedział przed wiekami są wciąż prawdziwe. "Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" /Mt 4:4/. Ponieważ słowa te odnoszą się do głodu serca, które jedynie słowo Boże może zaspokoić, dlatego coraz więcej ludzi zaczyna znów poważnie studiować Biblię. Zarówno ci, którzy teraz stają się chrześcijanami, jak i ci którzy Chrystusa od wielu lat, potrzebują tego Bożego pokarmu dla duchowego życia i wzrostu. Jeżeli i Ty chcesz porozmawiać o Bogu, poczytać ciekawe książki, wziąć udział w wykładach, prelekcjach to przyjdź na spotkania grupy chrześcijańskiej na Wydziale IS-u, w każdą środę o godz. 18,00.

Niniejszy numer naszego Biuletynu ukazuje się ze znacznym opóźnieniem. Niestety, stało się to z winy Zakładów Graficznych Politechniki Śląskiej z którymi dotychczas bardzo dobrze nam się współpracowało. Nie możemy jednak pozwolić sobie na dwutygodniowe przetrzymywanie w druku wydawnictw. Mamy nadzieję, że sytuacja ta ulegnie w krótkce poprawie.

Coraz większym problemem staje się zmniejszająca się liczba osób piszących dla Biuletynu i współpracujących z nim. Wskutek tego coraz mniej artykułów zamieszczanych w Biuletynie związanych jest z naszą uczelnią, czy w ogóle z życiem studenckim. A przecież kształt Biuletynu, jego treści i forma zależą głównie od Nas. Trzyosobowa redakcja sama nigdy nie zdoła sprostać wymaganiom Czytelników.

Zwracamy się do Was z prośbą o wszelkie materiały mogące posłużyć nam jako tematy artykułów lub reportarzy, o udostępnienie nam trudno dostępnych wydawnictw /krajowych poza zasięgiem cenzury lub zagranicznych/, o współpracę z redakcją. Jest to jedyne sposob, aby nasz Biuletyn godnie reprezentował Politechnikę Śląską w kraju, a może nawet za granicą.

R E D A K C J A

Redaguje Kolegium: Marek MENCEL
Jerzy GRZYWOZCZ
Michał MONIKOWSKI

ZG Pol.Sl. z.677/81 - 3000